27984
II P

KILKA SŁÓW

oświetlających

przyczynę klęski 1863 roku.

»*Prawda w oczy kole*«.

Przez

X. Y. Z.

Nakładem Zygmunta Czaczki.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
pod zarządem A. Szyjewskiego.
1899.

27984 II.

C. R. BIBL. JAGELL. UNIV. CRACOVIENSIS

Biblioteka Jagiellońska

1001481019

Ważniejsze momenta polityczne z epoki powstania 1863 r.

„Polak choć z tego między narodami słynny,
Że więcej nad swe życie kocha kraj rodzinny;
Zawsze przecież jest gotów puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
W walce z ludźmi i losem, póki mu wśród burzy
Nadzieja przyświeca, że ojczyźnie służy.“

1) 25 lutego 1861, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, demonstracya narodowa na Starym Rynku, w Warszawie.

2) 27 lutego, demonstracya naprzeciw kościoła Bernardynów podczas jakiegoś pogrzebu. Strzelanie do publiczności z samowolnego rozkazu generała Zabołockaho, przyczem 5 ofiar padło.

3) 28 lutego, doręczony przez hr. A. Zamojskiego na wyraźne żądanie namiestnika Gorczakowa adres, wyrażający boleść, skargę i oburzenie gwałconego narodu, wyglądającego reform i polepszenia losu od tronu na zasadzie obietnic danych na kongresie paryskim 1856 r. Jednakowoż bez wskazania w tym adresie postulatów ani warunków ugody.

4) 2 marca, uroczysty pogrzeb 5 ofiar. W Petersburgu studenckie demonstracye i uliczne rozruchy. Początki objawów nihilizmu.

5) 8 marca, senator Karnicki posłany do Petersburga wyjednywa od cara ulgi i koncesye, a mianowicie: radę stanu, szkołę główną i reorganizacyę szkolnictwa, oraz rady miejskie, powiatowe i wojewódzkie.

6) 20 marca 1861, niefortunne wystąpienie mr. Wielopolskiego z programem, opartym na kompromisie, który obalając stóletnie aspiracye narodu polskiego do jedności z Litwą i Ukrainą, nie mógł być sympatycznym dla ogółu. Margrabia z natury zamknięty w sobie, nieprzystępny i z nikiem nieobcujący, nie znał ducha ani potrzeb narodu.

7) 25 marca, ukaz carski z nominacyą margrabiego na dyrektora komisyi wyznań i oświaty, oraz powołujący biskupów do rad.

8) Demonstracya 8 kwietnia, ogólne oburzenie z powodu zakrycia i rozwiązanie towarzystwa rolniczego, które w 4 lata swego istnienia dało dowody swej pożyteczności i solidarności narodowej, licząc przeszło 4000 członków ze wszystkich dzielnic dawnej Polski.

9) Cierpkie przemówienie margrabiego do duchowieństwa katolickiego odstręcza i budzi nieufność stanu duchownego do jego polityki.

10) 1 września w. książę Konstanty namiestnikiem w Warszawie. Zamach na jego życie, oraz na życie margrabiego.

11) 24 września 1862, Bismark-Schenhausen występuje na widownię polityczną. Teremin, konsul pruski w Warszawie, krząta się mocno i agituje na korzyść wybuchu.

12) Ułożony nowy adres do cara z żądaniem reform dla Litwy i Ukrainy, od którego podpisania i doręczenia w. księciu hr. Zamojski się odmawia. Liczne aresztowania na Litwie i Ukrainie z powodu podpisania tego adresu.

13) Mr. Wielopolski zamiast się zbliżyć do stronnictwa umiarkowanego i szukać tam poparcia, odpycha go swą dumą i zarozumiałością. Wydalenie za granicę hr. Zamojskiego i Kraszewskiego pogarsza sprawę.

14) Na zasadzie manifestu koronacyjnego 1855 roku pobór wojskowy, wstrzymany na lat 10, miał odtąd odbywać się zapomocą losowania. Wbrew temu prawu, w nocy na 15 stycznia 1863 roku zarządzona tajemna branka, która wcale się nie udała, bo większość młodzieży zbiegła do lasów i chwyciła za broń.

15) 16 stycznia 1863 r. w dzienniku urzędowym opisana radość i zadowolenie rekrutów z tego, „że idą do szkoły porządku“. Powszechne oburzenie i nienawiść z powodu bezprawia i naigrawania się z uczuć uciśnionego narodu.

16) Wielki alarm i gwałt w dziennikach pruskich, z przyczyny wybuchu powstania, którego ogrom i rozmiary umyślnie przeceniano. Wynik stąd, sekretna konwencya z Rossyą 8 lutego 1863.

17) Powszechne oburzenie Europy z powodu tej konwencyi, nadającej powstaniu charakter kwestyi międzynarodowej.

18) 19 lutego uwłaszczenie włościan i zniesienie poddaństwa w Rossyi, rozruchy z tego powodu i bunty.

19) Energiczna nota Anglii 2 marca, Francyi 9 marca do Rossyi o naprawę stosunków z Polską. Odpowiedź Rossyi gładka i wymijająca irytuje cesarza Napoleona. 24 marca podróż ks. Meternicha, ambasadora austryackiego przy dworze francuskim, do Wiednia, dla porozumienia się w kwestyi polskiej.

20) 5 i 10 kwietnia noty mocarstw zachodnich, a 17 kwietnia okólnik do państw z wezwaniem o przyłączenie się do wspólnej akcyi przeciw Rossyi.

21) 14 i 26 kwietnia Rossya zaprasza państwa grzecznie i pojednawczo do wzajemnego porozumienia się w sprawie polskiej, ale na podstawie traktatu 1815 r., jako dającego punkt oparcia do dyskusyi.

22) 24 kwietnia amnestya carska dla powstańców tych, którzy niebawem broń złożą, z wyłączeniem organizatorów i dowódzców.

23) 9 czerwca propozycya mocarstw o zawieszenie broni dla spokojnego debatowania w zwołanej *ad hoc* konferencyi nad programem 6 punktów pojednawczych, a mianowicie: 1) amnestya zupełna i ogólna; 2) reprezentacya prawodawcza; 3) mianowanie na posady publiczne wyłącznie Polaków; 4) swoboda sumienia i obrządków religijnych; 5) używanie w kraju wyłącznie języka polskiego i 6) urządzenie prawnego systemu rekrutacyi.

24) 20 czerwca naleganie ze strony państw o odpowiedź, a 25 czerwca wystąpienie eskadr Anglii i Francyi na wody Skageraku, postawione względem Rossyi, jako wojenne ultimatum.

25) 15 lipca gorące poparcie ze strony ojca św. Piusa IX.

26) 13 (25) lipca ostry i wyniosły ton noty ks. Gorczakowa z odmową na zawieszenie broni i na rozpoczęcie konferencyi, niemniej nieuznający kompetencyi obcych państw do mieszania się w domowe sprawy Rossyi, ogromnie zadziwił i oburzył Europę.

27) 31 lipca wyjazd Bałabana posła rossyjskiego z Wiednia zapowiadał burzę.

28) Skrzętnie szukano przyczyn tak nagłej zmiany frontu ze strony Rossyi. Wnet odgadnięto całą doniosłość wypadków New-Yorskich.

29) 5 sierpnia skromna nota mocarstw, w której czynią Rossyę odpowiedzialną za następstwa polskiego powstania, oraz wynikających stąd krwawych represalij. 7 września odpowiedź, „że car słucha tylko Boga i własnego sumienia".

30) 12 września wyjazd mr. Wielopolskitgo na urlop, a 30 września opuszcza Warszawę w. książę Konstanty, ale wprzód wysyła jeszcze do Paryża pułkownika Bontemps do hr. A. Zamojskiego z propozycyą zgody i wzajemnych ustępstw, — lecz bezskutecznie.

31) 18 sierpnia wystąpienie Austryi w parlamencie frankfurtskim z propozycyą wzmocnienia hegemonii Austryi w związku niemieckim, przez wcielenie Węgier i Galicyi do związku. Energiczne protesty Prus, a również Francyi.

32) 15 listopada śmierć Fryderyka VII króla Duńskiego, na którym wygasła linia Oldenburska. Wzbudzona z tej przyczyny przez Bismarka sprawa o powrót Szlezwigu i Holsztynu do związku niemieckiego, pociąga ku sobie uwagę Europy.

33) 28 stycznia 1864. Francya proponuje Anglii, aby powstańców polskich uznać za stronę wojującą, lecz otrzymuje cierpką odmowę. 29 lutego zaprowadzony w Galicyi stan oblężenia.

34) Chcąc, żeby przed wiosną 1864 r. powstanie było zakończone, Bismark przez br. Keudel, bogatego właściciela z Kongresówki, doradza obywatelstwu, aby udano się do Berlina z prośbą o czasowe zajęcie kraju, w celu uchronienia przed surowością Moskali.

35) 30 marca 1864. Ks. Wł. Czartoryski wzywa rząd narodowy do rozwiązania się i do przekrócenia walki; mandat ajenta dyplomatycznego składa.

36) 5 sierpnia 1864, na szubienicy zginęli bohaterską śmiercią członkowie rządu narodowego: Romuald Traugut, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jezierański.

37) Wojna duńska pochłania całą uwagę Europy tak, iż Rossya może gospodarować w Polsce wedle woli i kaprysu, siejąc pożogę i zniszczenie.

Holsztyn i Szlezwig zajęty przez wojska pruskie i austryackie, wbrew energicznym protestom ze strony państw zachodnich.

Francya zaplątawszy się w wyprawę meksykańską i osadziwszy tam arcyksięcia Maksymiliana, cesarzem, nie jest w stanie zgnieść partyi republikańskiej Juaresa, którą Stany Zjednoczone na prawie odwetu tajemnie wspierają, urządziwszy w Monterey, nad Rio Bravo skład broni i amunicyi.

I.

„Quand il n'y a plus les mêmes choses à faire dans le gouvernement du monde, il y a aussitôt des gens qui se prennent à dire qu'il n'y a plus rien à faire du tout. Le dépit de la routine trompée aboutit au désespoir. Il faut bénir ceux qui croient au contraire qu'il y a toujours quelque chose de bon à faire et qu'il n'y a pas de situation si difficile qu'elle soit, qui n'ait son expédient". *S. M. Girardin.*

Powstanie nasze 1863 r. niezaprzeczenie było dobrze zorganizowane, było na czasie i miało wszelkie szanse powodzenia. Wszystkie państwa Europy sprzyjały nam szczerze i były gotowe zbrojną nieść nam pomoc. Znane sześć punktów noty cesarza Napoleona, oraz wystąpienie złączonej eskadry Anglii i Francyi na wody Skageraku, postawione względem Rosyi jako wojenne ultimatum, najlepszym tego są dowodem. Ociąganie się Prus, związanych z Rosyą tajemną konwencyą, bruździło wprawdzie trochę, ale są dowody, że i one gotowe były przystąpić do koalicyi, byleby otrzymały potrzebną gwarancyę, że ze swych posiadłości na rzecz odnowionej Polski nic nie utracą. Ten sam niezawodnie polityczny cel kieruje rządem pruskim, kiedy obecnie z taką skwapliwością i zawziętością starają się Poznańskie i Nadwiśle zgermanizować, aby w dany moment módz powiedzieć, że niema u nich więcej Polaków. Jedyny to sposób, aby wszelkie możliwe propozycye lub żądania państw w danym wypadku odwrócić i aby myśl nawet żadna w niczyjej nie powstała głowie, iżby zwrot wspomnianych prowincyj kiedykolwiek mógł nastąpić, na co żaden prawowity Germanin z najprostszych względów strategicznych (zwłaszcza odkąd Berlin stał się stolicą zjednoczonych Niemiec) żadną miarą nigdy zgodzić się nie może. Wielkopolanie ze swej strony, tej prastarej Piastów kolebki, wyrzec się dobrowolnie nie mają odwagi, a o poświęceniu najmniejszej cząstki organizmu dla ratowania całości słyszeć nawet wzdragają się, ze słusznej obawy, aby przez to popiołów swoich praojców nie sprofanować. Prędzej zatem w tym duchu i znaczeniu potrzebną byłaby lojalność i zrozumienie własnych interesów, jaką p. Koźmian i spółka propagują, aniżeli wszelkie owe aspiracye ugodowe względem Rosyi, która wyłącznie o całkowitem pochłonięciu wszystkich bez wyjątku Słowian marzy i dążyć do tego *per fas et nefas* nigdy nie przestanie.

Te ugodowe aspiracye stańczyków z punktu widzenia powag moskiewskich i wedle zeznań z ich ust wielokrotnie słyszanych wyglądają, jakgdyby

kogut z niedźwiedziem wybierał się na wojnę i wspaniałomyślnie proponował mu swą pomoc, zastrzegając sobie atoli wyraźnie, ażeby do równego działu zdobyczy był przypuszczonym. Niedźwiedź słucha dobrotliwie tych krasomówczych tyrad, czasem mruczy, czasem łbem kiwnie, mniej na znak zgody, raczej w dowód ubolewania nad bezdenną naiwnością i zarozumiałością onej mizernej kreatury.

Przy tej sposobności stają również żywo w pamięci ugodowe pertraktacye Czechów, w osobie prof. Palackiego z Moskalami, w osobie prof. Pogodina i Aksakowa. Po serdecznych objawach braterstwa i stokrotnem ucałowaniu się, oraz po obfitych libacyach, czem Moskale nieświadomych najwięcej na lep biorą, toczyły się długo obrady, a w dalszym ciągu pisemna korespondencya. Palacki chciał traktować rzecz jak równy z równymi. Trwała komedya dość długo, aż nareszcie Palacki gorzko się rozczarował, albowiem w końcu postawiono mu takie brutalne i ohydne warunki ugody, a mianowicie: przyjęcie prawosławia i cyrylicy, iż Palacki z oburzeniem i pogardą od Moskwy się odwrócił i wszelkie stosunki przerwał. Do samej zaś śmierci bolał głęboko, iż na niwie ojczystej posiał tak obrzydliwe ziarno, które rozpłodziło się wnet w nader uporczywe zielsko, i dziś już, niestety, wykorzenić je trudno. Korespondencya, jaka po Palackim w tym przedmiocie pozostała, mogłaby być dla pp. stańczyków bardzo pouczającą lekturą i zbawienną ochłodą na ich wybujałe fantazye ugodowe.

Nauczyć nas ładu, karności i posłuszeństwa — wykorzenić ducha 1863 roku, wszczepić potrzebę poddania się woli Bożej, i w miejsce uczucia miłości Ojczyzny, postawić rozum polityczny, jest zadaniem stronnictwa, które naród ochrzcił mianem stańczyków. Na czele ruchu tego wstecznego stoi znaczna liczba ludzi możnych i wpływowych. Użyte do tego środki fałszywie jednak są pojęte. Z jednej ostateczności rzucić nas w drugą — jest to zmarzłego przez upieczenie chcieć rozgrzać, lub gorąco upieczonego zmrozić. Życia się tem nie daje, lecz dobija łatwo. Dla tego, żebyśmy socyalistami nie zostali, chcieć nas uczyć carosławia lub zaprowadzać rygor moskiewski, nie zda się na nic. Nowa szkoła uczy, że byt państwowy narodu polskiego był rzeczą do utrzymania niemożliwą, z powodu wadliwości ustroju Rzeczypospolitej, a pomija milczeniem machinacye mocarstw zaborczych, jak gdyby na nich żadna nie miała ciążyć wina. Jestto teorya bardzo niebezpieczna z punktu widzenia zasad moralnych, gdyż każdy złoczyńca z tychże względów mógłby znaleźć usprawiedliwienie, spychając winę swej konduity na straż i społeczeństwo, które z powodu wadliwości nadzoru lub słabości zamków, do zbrodni go pociągnęły. W każdej chorobie, w każdem przesileniu, zwątpienie jest jednym z najbardziej ujemnych czynników, utrudniających powrót do zdrowia i do wzmocnienia organizmu. Hygiena duszy, zarówno jak hygiena ciała, wymagają ciągłego pokrzepienia.

II.

Natura i dusza ludzka ma swoje prawa. Złożone w niej pierwiastki dobrego, zapisane palcem Bożym rozeznanie złego i dobrego, do szczętu nigdy zagładzić się nie dadzą, a nadmiar niegodziwości wywołuje częstokroć oburzenie i obrzydzenie, któremi się ludzkość od ostatniego spodlenia ratuje, i do dalszego życia odradza i usposabia. U Rossyan musi być ta natura

i dusza jak u innych. I tam musi ona oburzać się i wzdrygać. I tam z odmętu i otchłani złego musi tesknić, wzywać, pragnąć, pożądać jakiegoś wyjścia z nieprawości, jakiegoś na oddech swej piersi czystego powietrza, prawdy i uczciwości. Pragnienie takie objawia się i powtarza w wyjątkach, w jednostkach, jak Golicyn, Swieczyna, Chomiakow, Czernyszewskij, Sołowiew, Tołstoj... Z tego wszystkiego widać, że są pośród nich ludzie, którzy tęsknią za lepszem, boleją duchem, i zgorszeni złem ich otaczającem, pragną i chcą koniecznie czegoś więcej, czegoś lepszego jak mają: innej wiary, innego kościoła, innej duszy. Ale w tem szukaniu wszyscy dotąd błądzą; dążyli, a do celu nie trafili. U nich przekonanie i uczucie, rozum i serce dążą do prawdy szczerze i namiętnie, ale sumienie i wola opierają się i nawracają tylko nawpół i z restrykcyami. Rossyjski patryotyzm bierze górę nad zmysłem moralnym, nie chce się poddać logice nawrócenia. Domaga się rozgrzeszenia bez zadosyćuczynienia za grzechy, poprawy bez skruchy, łaski bez pokuty.

Idea Rossyi, jej powołanie, jej przeznaczenie w historyi nie może być nieokreślone, chybaby była dziełem Arimana Ormuzdowi na przekór i na ustawiczny trud i bój — ludzkości na nieszczęście i zepsucie. Posłannictwem Rossyi powinno być rozwijać swoją potęgę na wschodzie, wywierać ją na zewnątrz, idąc ślepo za interesem swego narodu, i czego krucyaty dopełnić nie zdołały, zniszczyć Turków i znowu zatknąć krzyż na św. Zofii i w Jerozolimie. Ale dlatego powinna całem sercem i duszą wejść w życie wspólne chrześcijańskiego świata i wszystkie swe narodowe siły na to obrócić, aby z innymi narodami w zgodzie pracować na doskonałą i powszechną jedność ludzkiego rodu, której podstawę dało nam chrześcijaństwo. Ale narodowa Rossyan namiętność nie dopuszcza do tego i nie da się łatwo zwyciężyć. Ona ich łudzi i zaślepia, wmawiając w nich, że oni tylko są kościołem, że u nich tylko kościół prawowierny, a przez to, co miało być niewzruszoną opoką jedności i harmonii powszechnej, w Rossyi i dla Rossyi jest tylko szańcem obronnym dla ciasnego partykularyzmu i wygodnem narzędziem dla występnej polityki. Więzieniem gasić pragnienie duszy, bo napoić ją niema czem; więzieniem odpowiadać na potrzebę wiary i myśli; więzieniem dowodzić prawdy swej religii — to znaczy obalać same fundamenta wiary. A jednakże gdzie niema żywej wewnętrznej jedności, tam jedność zewnętrzna tylko przez gwałt i przez oszukaństwo utrzymać się daje. Gdyby nastała w Rossyi wolność religijna, lud przeszedłby do rozkołu, a inteligencya do katolicyzmu. Obrońcy prawosławia mówią, że to jest owczarnia wielka, ale nie zupełnie wierna i dlatego pasterzem jej musi być policya, ażeby zbłąkane owce batem do owczarni zaganiać. Tym sposobem ducha prawdy, ducha miłości, ducha życia, ducha wolności, brakuje w kościele rossyjskim.

Trzeba więc dlań powtórnego chrztu z ducha prawdy i miłości, a przedewszystkiem trzeba na ołtarzu prawdziwego Boga poświęcić bałwochwalstwo narodowego egoizmu i bezwzględnego prozelityzmu. Sposób, warunek, forma tego poświęcenia są Rossyi wyraźnie wskazane i dotykalne. Kto chce składać Bogu ofiary, ten powinien się wprzód pojednać z bratem; a Rossya ma brata, względem którego ciężko zgrzeszyła. Ten zabór Polski w najniegodziwszy i podstępny sposób, ten ochydny sposób russyfikacyjny i religijno-fanatyczny, który lubo do celu dojść nie może, niemniej przeto jest zbrodniczym. Ten system połączony z prześladowaniem unitów jest to wielki grzech narodowy, który ciąży na sumieniu Rossyi i paraliżuje jej siły. Ten to grzech pozbawił ją skutków ostatnich bojów i zwycięstw, i zatrzymał ją

przed samemi bramami Stambułu. Ten grzech odjął im zapał i pewność siebie, jaką nadaje rzetelność i wierność swemu posłannictwu. Ten grzech zamiast tryumfów okupionych setkami tysięcy ofiar, sprowadził im zawstydzenie na kongresie berlińskim. Ten grzech wypędził ich z Bułgaryi i Serbii, które chcieli wyswobadzać, wtenczas, kiedy ciemiężą i mordują Polaków. Taka polityka jest zarażona i splamiona kłamstwem i hipokryzyą, a więc niema wiary u ludzi, niema warunków dobrego powodzenia. Nie można bezkarnie wypisywać na swoim sztandarze hasło wolności ludów słowiańskich i wyzwolenia chrześciaństwa, a równocześnie trzymać Polaków w niewoli, tudzież nahajkami zmuszać Unitów do prawosławia

Piotr położył fundamenta pod dzisiejszą Rossyi potęgę i wielkość, ale czy ją zarazem nie popsuł, czy nie on nadał jej ostatecznie i stanowczo tego ducha i ten charakter, który jest przeciwieństwem chrześcijańskiej cywilizacyi? Absolutyzm złączony z caro-papizmem są powodem wszystkiego złego w Rosyi; a tego złego najwidoczniejszym objawem i dalszym potężnym powodem, jest sromotny upadek duchowieństwa i niewola rosyjskiego kościoła. A któż to sprawił? Kto siebie ogłosił głową tego kościoła, a zarząd jego oddał w ręce zgrai urzędników? — Piotr więc jest źródłem i powodem największego dla Rosyi złego; on ją wepchnął na drogę zepsucia, spodlenia, występku; on ujarzmił ostatecznie i ubezwładnił jej duszę. Czy materyalna jej potęga, choćby największa może uczynić zadość za to złe nieodwołalne wyrządzone Rosyi? Dostojewski, Katkow, Pogodin i inni dowodzą, że Rosya jedna ma prawdziwą wiarę, prawdziwą cywilizacyę i prawo panowania nad światem; że ona jest szczególnie umiłowanem dzieckiem Boga i Jego ludem wybranym. Tymczasem ani skład społeczny Rosyi, ani jej stan ekonomiczny, ani nauka, ani literatura nie dają jej tytułu do roszczenia urojonej nad innymi narodami wyższości lub też do odrębnego i własnego typu cywilizacyi. W tym względzie nie może nawet iść w porównanie z nami Polakami, na ojczyźnie których nie ciąży krew ludzka, ani ludzkie przekleństwo; niema królobójstwa ani trucia bojarów; z całych jej dziejów żaden uczynek nie woła o pomstę do Boga; zrobiła ona sobie prawda bardzo wiele złego, ale drugim nic, a dobrego nie mało. W tej uczciwości polskiej w stosunkach postronnych, w tej sumienności, która jej cudzego pożądać nie pozwalała, w tej szlachetnej zdolności poświęcenia, jaką zawsze i wszędzie okazywała, w tej miłości chrześciańskiej prawdziwej, z jaką Litwę ochrzciła i z nią się złączyła, — słowem w tem wszystkiem może każdy Polak nie bez słuszności i dumy widzieć znamiona i pierwiastki czystości, szlachetności, miłości i prawdziwej chrześcijańskiej cywilizacyi.

Rosya weszła na fałszywą drogę, wyrobiwszy w sobie przekonanie, że ciągle musi kogoś dusić i mordować, jak ten kat, co się boi, żeby z głodu nie umarł, skoro sukcesye po zabitych ofiarach się przekróca. Czy może naród przy podobnych tendencyach zasługiwać na wiarę i zaufanie, miłość i współczucie krajów cywilizowanych? Czy może spełnić jakiekolwiek posłannictwo, zanim nie omyje we krwi bratniej zbroczone ręce?

W Rosyi wszystkie stosunki nawet religijne są przejęte polityką i to taką, która używa mowy ludzkiej nie na to, aby prawdę głosić, lecz by ją zręcznie ukrywać. Skutek jest ten, że szczególnie w sprawach publicznych moralność wcale nie jest kierowniczką, gdyż za każdą z tych spraw stoi polityka państwowa i mąci, a często i gnębi jej rozwój, Przeto nie

może jedno wyznanie zbliżyć się do drugiego i podać wzajemnie przyjacielskiej dłoni, wypowiadając sobie zarazem walkę pokojową, aczkolwiek stanowczą na życie lub śmierć duchową. Poza plecy ich bowiem wsuwa się zaraz szatan polityki, burzy umysły, zapala serca, a do dłoni wciska nóż bratobójczy. Ludzie, posiadający wyznanie niepopierane przez rząd — nie zbliżą się do tych, którym ta potęga służy, gdyż boją się ucisku. A gdyby mocniejsi t. j. uprzywilejowani prawosławni szukali choćby nawet najszczerzej zbliżenia ze słabszymi, to u tych na podstawie smutnych doświadczeń z przeszłości zrodzi się zaraz podejrzenie podstępnych knowań na przyszłość. Tym więc sposobem wyznania muszą stronić od siebie, bo lepiej jest pozostawać w nieporozumieniu, niż dojść do gwałtu i krwi przelewu.

We wszystkich kwestyach moralno-społecznych Rosya, naciągając zawsze ustawodawstwo do swych politycznych i zaborczych tendencyi, kodyfikowała każdą sprawę, odnoszącą się nawet do wyznania i sumienia, li tylko w duchu wszechrosyjskiej politycznej myśli. Głosi ona swą teoryę o wyższości prawosławia nad wszystkiemi chrześciańskiemi wyznaniami, jakby ewangelią, a wobec herezyi sztundy i skopców, oraz licznego rozkołu własnego ludu, które nurtują i podkopują oficyalną wiarę, jest formalnie bezbronną. Dziwne zaiste i niepojęte zaślepienie! Nic przewidzieć się nie da w tem olbrzymiem tajemniczem państwie, gdzie z jednej strony wszelkiego rodzaju fanatyzm naprzemian z najzupełniejszą obojętnością i zniechęceniem cechują objawy narodowego charakteru, a z drugiej ponad losami milionów, ponad każdą religijną lub socyalną sprawą, góruje zawsze polityczny cel i interes samowładztwa.

Moralność... moralność przyjdzie potem, kiedy będziemy mieli siłę, pisze w jednem miejscu Aksaków. Jestto naśladowanie tej gadki o rozbójniku, który obiecuje zacząć być uczciwym człowiekiem, skoro dorozbija się majątku. Każdy co ma siły tyle, że wszystkich naokoło gniecie i uciska, dźwiga wielki ciężar na barkach, a w sercu bolesną troskę; wie bowiem dobrze, jak go wszyscy nienawidzą; jak niecierpliwie czekają, kiedy mu się noga powinie; jak gorąco pragną rzucić się na niego i zdławić. Pnąc się na szczyty człowiek o tem nie myśli, inaczej dałby spokój. Z drugiej strony świadomość własnej potęgi i władzy, chwała i podziw spółczesnych człowieka upaja i do pewnego stopnia wynagradza za tamte dolegliwości. Nie trzeba się dziwić, jeżeli jednostki sięgają po wszechwładzę. Cokolwiek trudniej zrozumieć tych, co jak Rosya gwałtem Prusom w dłoń wepchnęła nadmiar siły i jarzmo uciosała na własne karki.

Jeżeli Polska, w przeciągu epoki całych czterech wieków, niezdołała Rusi sobie przyswoić, — winna temu wyłącznie różnica obrządku, jaka oba szczepy dzieliła; a szczególniej winno ustawiczne to podszczuwanie i burzenie, jakie z Moskwy płynęło. Pod tym względem zadanie jakie Polska na siebie wzięła przechodziło rzeczywiście jej siły. Ale było to zadanie olbrzymie: cały ciężar interesów kościoła zachodniego wobec wschodniego wzięła Polska na swoje barki. Cała ta przepaść, jaka dzieliła oba kościoły, rozwarła się w pośrodku krajów Rzeczypospolitej, a więc Polska musiała upaść, niebędąc dostatecznie z zachodu wspieraną. Co gorsza, historya uczy, że Krzyżacy i cesarze niemieccy zawsze i wszędzie przeszkadzali Polsce w pracach podjętych do unii ze wschodem; zwalczali Polskę zapomocą Moskwy, byle tylko zbierać przez to chwilowe dla siebie korzyści,

ze szkodą prawdziwego postępu i ku zgubie zachodnio-chrześcijańskiej cywilizacyi.

Najwyższy Petersburski Synod, ta niby duchowna instytucya, w rzeczywistości jest litylko przyboczną kancelaryą Carską, na czele której stoi zwykle figura nieustępująca niczem w charakterze szefowi żandarmskiej tajnej policyi. Wprawdzie na posiedzenia w owym Synodzie zapraszani bywają niektórzy biskupi i metropolici, lecz biada temu z nich, któryby zechciał mieć swoje odrębne zdanie, lub co gorsza, ośmielił się protestować przeciw jakimbądź rozporządzeniom p. Oberprokuratora, gdyż bezzwłocznie byłby zdegradowany i w jakimś głuchym klasztorze osadzony. Duchowni z niezawisłym charakterem unikają tych zaprosin na posiedzenia Synodu pod wszelkimi możliwymi pretekstami. Tym więc sposobem tłomaczenie i wykład dogmatów wiary pochodzą w Rosyi nie od kościoła, lecz od zgrai czynowników, aczkolwiek oficyalnie narzucają się społeczeństwu pod firmą duchownego Synodu, któremu dano nadto świętokradzką nazwę „Najświętszego". System podobny jest niezawodnie bardzo dogodnym dla rządu, a lubo jest anologicznym ze systemem panującym w Turcyi, gdzie Patryarchowie i Metropolici bywają co chwila zmieniani, — posiada on jeszcze tę ujemną stronę, iż w Synodzie Konstantynopolitańskim samo przynajmniej duchowieństwo w sprawach wiary decyduje i samodzielnie w nim urzęduje. Łatwo zresztą pojąć, iż dla rządu rosyjskiego dogodniejszem być musi, mieć duchowieństwo posłuszne, wychowane w szkole knuta i carskich ukazów, aniżeliby ono miało potrzebne instrukcye i wskazówki otrzymywać n. p. z Rzymu. Jakżeż trudną wobec tego do pojęcią jest rzeczą, że przy Watykanie cierpią takiego ajenta, który jest prawą ręką Pobiedonoscewa i znany musi być jako najzaciętszy wróg katolicyzmu? Przecież gorzej jak obecnie nigdy u nas w kościele być nie może. A pomimo to z pomocą Bożą wytrwamy mężnie przy wierze naszych praojców, będąc gotowi na męczeństwo i neronowe prześladowania, które mamy nadzieję tylko łask z nieba nam przysporzą i nową aureolą chwały otoczą religijne życie nasze. Duchowny chrzest taki, ze krwi i biczowania mógłby nam wielce a wielce być pożytecznym, więc go raczej gorąco pragnąć a nie unikać należy. Więcej takich Kroż, Kielc i Siedlec, więcej śś. Józefatów, Boboli i Makryn, a duch narodu orzeźwi się i spotężnieje na wstyd i srom wrogów naszych, którzy gorsi sa od pogan niewiernych.

Myliłby się ten najmocniej, ktoby łudził się najmniejszą nadzieją, iż taki system kiedykolwiekbądź w Rosyi zmienić się może, albo co więcej, że da możność zjednoczenia kościołów wschodu z zachodem tak, ażeby była jedna owczarnia i jeden pasterz. Podobnemi nadziejami, jeżeli się rzeczywiście łudzą dotychczas w Rzymie, to tylko mocno ubolewać należy, gdyż nic tak w życiu nie szkodzi, jak marzycielstwo i fałszywa ułuda. Nic tak nie gubi, jak niepojmowanie istotnego stanu i kierunku schyzmy moskiewskiej, która przemocą, oszukaństwem i przewrotnością wyłącznie żyje. Trzyma zaś rezydenta przy Watykanie jedynie w charakterze szpiega, którego zadaniem jest śledzić za temi duchownemi lub świeckiemi osobami, któreby tajemne stosunki między kościołem katolickim w Rosyi a Stolicą św. utrzymywały; również ażeby przekupywał niektóre osobistości i przy pomocy ich zapobiegał skargom prześladowanego kościoła katolickiego, przedstawiając stan rzeczy w świetle dla schyzmy i rządu rosyjskiego najdogodniejszem.

Powyżej określony kierunek polityki moskiewskiej tak się wżarł od wieków do szpiku kości organizmu narodowego, iż najmniejszej niema nadzieji, aby kiedykolwiek na lepsze się zmienił. Przewrotność i podłość charakteru każdego przeciętnego rosyanina zdoła poznać dopiero ten, co dziesiątki lat wśród nich na stopie poufałej przeżył. Dopiero pijany wypowie moskal wszystkie tajniki swego serca i poglądów. Zaprawdę oni na jotę w niczem nie ustępują grekom, których obłuda stała się legendarną. Nawet najlepszym z nich ufać nie można, lecz nieustannie trzeba bać się szpiegostwa lub podstępu. — Wobec najnowszych prądów ugody, wiejących ze szpalt niektórych dzienników rosyjskich, mimowoli rodzi się podejrzenie, że to tylko fortel i złudna wędka jedności słowiańskiej, aby nas tem łacniej zgubić. Żaden Czech, Polak, Bułgar lub Serb nie zdoła się ostać wobec zachłanności tego molocha wschodniego. Inteligencya rosyjska podzieliła się umyślnie na dwa obozy, z których jeden pożera z całą brutalnością i drapieżnością zwierzęcą wszystko co nie moskiewskie i nie prawosławne, a drugi pełen hypokryzyi i faryzeuszostwa głaszcze i pieści swą ofiarę, aby zbyt głośno nie jęczała i przez to czujności Europy nie budziła. Pod względem charakterystyki — wyżej stoi tygrys, niż pantera.

W jednym z numerów *Kołokoła* pomieszczony był przez Hercena artykuł: „Ruska podłość“, w którym moskiewski narodowy charakter został przedstawiony w strasznie zelżywy i ubliżający sposób. Chcąc wypróbować Pietraszewskiego, który słynął z uczciwości i bezstronności i o tę porę żył na posieleniu w Syberyi, Polacy tamże mieszkający spytali go, co on myśli o tym artykule, będąc pewni, że jako moskal ujmie się za swych rodaków sponiewieranych. Jakież było zdziwienie pytających, gdy Pietraszewski po mocnej zadumie powiedział: „Hercen wydał o moskalach sąd zbyt jeszcze pochlebny. Wybrał fakta, które niedostatecznie charakteryzują ruską podłość. Gdybym ja ich opisywał, odmalowałbym daleko czarniej ten naród, a na dowód mógłbym przytoczyć fakta nierównie wymowniej dowodzące, do jakiego stopnia my wszyscy jesteśmy nikczemni“. — „Przecież też nie wszyscy“ rzekł jeden z obecnych. „Wszak są między wami zacni ludzie. Ty pierwszy. Jesteś szanowany przez wszystkich uczciwych ludzi, i prawością charakteru, miłością ojczyzny, swem poświęceniem zasługujesz na powszechny szacunek“. „Słuchaj“, zawołał Pietraszewski, „ty mię masz za uczciwego człowieka. Dotąd byłem nim i jestem, ale za siebie nie ręczę. Albowiem my wszyscy podli, nikczemni, służalczy, zepsuci. Taka już nasza natura. Podłość stała się warunkiem życia naszego. Tyle wieków pracowano nad tem, aby nas znikczemnić. Naród nasz zgnił do głębi. Żaden z nas nie umie być uczciwym, a lada okoliczność może najuczciwszego z nas popchnąć do głębi. Trzeba znów wiele wieków, ażeby zniszczyć złe, wkorzenione od tak dawna we wszystkich klasach spodlonego i zepsutego narodu“.

Tamże pod Nerczyńskiem mieszkał Czernyszewski, ojciec teraźniejszego nihilizmu. Jeden z Polaków spytał go raz: „Powiedzno mój drogi, czego wy chcecie z waszym nihilizmem? Czyż to może być, aby ludzie rozsądni wierzyli w teorye, które wy wygłaszacie, w możliwość wywrotu i zniszczenia wszystkiego?“ „Ja nie wierzę“, rzekł Czernyszewski, aby wszystko dało się zrobić tak, jakbyśmy sobie życzyli. Ale kto zna carstwo i cały naród niechaj powie czy jest choć jedna rzecz, któraby warto zachować? Wszystko zepsute, zgniłe, podłe. Ludzie składający rząd, to robactwo czynowników, znikczemniałe od dołu, aż do góry. Czy jest między nimi choć jedna istota

myśląca, czująca szlachetnie? Wszyscy grają komedyę, jaka im jest dogodniejszą dla ich osobistych celów. Czy z takimi ludźmi można co zrobić inaczej, jak ostatecznymi środkami? Trzeba zatem wprzód zburzyć, wywrócić i zniszczyć dzisiejsze stosunki. Może z chaosu wypłynie coś pożytecznego. Co? my sami nie wiemy. Ale w każdym razie będzie to coś lepszego, niż stan dzisiejszy. A jeśli nie uda się zniszczyć wszystkiego, to przynajmniej jakaś część odpadnie od zgniłego organizmu. Tym sposobem wyratuje się całość i wejdzie zdrowie w odmłodniałe społeczeństwo".

Najwyższy świecznik inteligencyi moskiewskiej, uważany za największego i nieomylnego patryotę, a chcący stanąć na czele całej słowiańszczyzny, Aksaków, a za nim sfora Katkowych, Pogodinych i *tutti quanti* — wołali do cara uroczyście: „Nie dawaj nam batiuszka carze swobody, nie dawaj nam konstytucyi, bo nas zgubisz. Rządź nami samowładnie i nie dawaj spusku". — Wszystka inteligencya tym słowom przyklasnęła i hymny chwalebne śpiewała. Tak samo przed 300 laty bojarowie moskiewscy błagali Iwana groźnego: „Ojcze i carze, bij nas knutem i pałką, nie dawaj nam żadnych praw, a tylko osiądź nazad na tronie. Twoja wola — święta". To samo było za Anny Iwanówny i za Aleksandra, po uduszeniu Pawła. Paweł jako wolnodumiec i dla kotolicyzmu dość przychylny, padł ofiarą fanatyzmu duchowieństwa, tak iż sam metropolita dał naprzód zbójcom rozgrzeszenie. Epilog tej smutnej tragedyi widzieliśmy przed ośmnastu laty. Nieszczęsny Aleksander przypłacił życiem swą skłonność do idei postępowych.

Strzeżcie się więc panowie, nawet wszelkich pozorów zgody, gdyż najmniejsze przekonanie, iż solidaryzujecie się z tymi żywiołami, które sam rząd najczęściej w charakterze płatnych szpiegów i wywiedczyków naprzód wysuwa, a dla pozoru za politycznie podejrzanych uważa, już może służyć pretekstem do represalii i srogich prześladowań. Ileż to razy wśród tych słowianofilów daje się słyszeć zdanie: „Jakby to dobrze było, gdyby Polaczki jeszcze raz zechcieli się buntować, bobyśmy porządnie ich kosztem się obłowili". — Nasza przeszłość, nasz dorobek historyczny, które dają nam prawo wyższości i pozwalają nam z podjętem dumnie czołem kroczyć wśród tej zgrai zbogaconych z rozboju niewolników, nie dają tym naszym fałszywym przyjaciołom spać spokojnie na haniebnych swych laurach. Pragną więc zgody jedynie dlatego, aby otrzymać od nas świadectwo moralności, jednakowoż pod tym atoli niezbędnym warunkiem, ażebyśmy broń Boże, żadnej restytucyi od nich nie wymagali. Jakżeż nisko musi upaść ten, co przy takich warunkach rękę do zgody wyciąga i wierzy w szczerość tych wstrętnych obłudników.

III.

Dzieje całej ludzkości uczą nas, że żaden z narodów, niezależnego bytu państwowego pozbawionych, nie zaraz godził się ze swym losem; ale przeciwnie każdy z nich przez długi szereg lat mniej lub więcej energicznie i wytrwale odzyskania tegoż bytu dobijać się nie przestawał, lub dopóki znośnych warunków egzystencyi od ciemiężców nie uzyskał. Podobnymi faktami historycznymi kieruje oczywiście jedno z praw wyższego rzędu, którym podlega bezwiednie każda dziedzina rzeczonej działalności, tak samo jak każda dziedzina wiedzy ludzkiej i każda gałąź nauki. Dziedzina sto-

sunków międzynarodowych podlega takimże prawom. Wpływu tych praw na wypadki polityczne i na losy narodów można się z łatwością dopatrzyć na każdej prawie karcie historyi. Badając bowiem nieprzerwany szereg walk i zapasów, od najdawniejszych czasów po dziśdzień podnoszonych w celu odzyskania niezależnego bytu państwowego ze strony narodów tegoż bytu pozbawionych, musimy uznać, że sama identyczność tych faktów jest także dowodem, iż one rozwijały się w dziejach w zgodzie i posłuszeństwie z prawem, stosunki międzynarodowe regulującem.

Te więc prawa wytwarzają konieczności historyczne, których nie może uniknąć żaden z narodów, tracących swą samodzielność. Przyrodzone prawo, wytwarzając odrębności narodowe, każdej z nich wyznacza zarazem szczególne potrzeby, inne dążności i odmienne właściwości, co razem wzięte staje się podstawą prawa do niezależnego bytu państwowego. Toż samo przyrodzone prawo wkłada na każdy odrębny organizm narodowy obowiązek zachowania i obrony tegoż bytu, a więc i konieczność w razie utraty odzyskania tegoż bytu wszelkimi możliwymi środkami. I w tych to koniecznościach historycznych szukać należy wytłómaczenia szeregu ofiarnych porywów bodaj nawet bezowocnych, a wyczerpujących moralne i materyalne zasoby, i zużywających siły narodów, do jakich naród polski tyle razy przybiegał i z takim zapałem się chwytał. Chcieć, aby wobec patryotyzmu i pojęcia o sprawiedliwości naród podbity przyjął bez szemrania nowy ustrój polityczny, byłoby to żądać abnegacyi, przeciwnej samej naturze rzeczy. Brak środków materyalnych i szereg klęsk spadających za każdym zbrojnym przeciw obcemu władcy porywem, nie są wstanie stłumić aspiracyj politycznych, czerpiących swą siłę w miłości ojczyzny, w tradycyi, w ideałach, w nadziejach narodu ujarzmionego. Przecież wiadomem jest, że zawsze i wszędzie aspiracye polityczne potęgują się i rosną, w miarę ponawianych usiłowań, ponoszonych ofiar, doznawanych klęsk i prześladowań, i że dominując nad wszystkimi innymi względami, czynią moralnem niepodobieństwem to, czego właśnie żąda i wymaga Rząd obcy, oburzający się na myśl, iż naród podbity nie cieszy się z utraty swego państwowego bytu i nie spieszy z wyrazami wdzięczności dla ręki, która go ujarzmić i podbić raczyła! Gdy zaś do tego dodamy wszystkie owe weksacye polityczne, owo znęcanie się i głoszenie publiczne zasad, iż Rossya będąc wspaniałomyślną gotowa narodowi polskiemu darować urazy, jakich przez ich porywy patryotyczne n i b y t o doznała(?), to oburzenie i nienawiść nasza musi przechodzić wszelkie granice możliwości.

Trzeba przeciwnie wyrazić głęboki żal, że przywiązywano czasem wiarę do obietnic Rossyi, zapominając, iż ona w żadnym momencie dziejowym nieprzebierała w najhaniebniejszych środkach i była zawsze gotową zwrócić się przeciw najlepszym swym przyjaciołom lub sprzymierzeńcom, ilekroć interes państwowy a zwłaszcza instynkt zaborczy to doradzał.

Zasada narodowości sama narzuciła się ludom i rządom, jako logiczne następstwo wypadków politycznych, które w r. 1848 wstrząsnęły dawny porządek rzeczy w całej Europie, zatrzymując się u granic rossyjskich. Dawny porządek opierał się na traktacie wiedeńskim, dzielącym narody nie wedle etnograficznego ich położenia i bez uwzględnienia, a nawet z wyraźnem pogwałceniem ich praw, interesów i życzeń, lecz wedle życzeń lub interesów dynastycznych ówczesnych głów koronowanych. Dawny porządek, czyniący zadość tajnej myśli monarchów, zebranych w Wiedniu, wyłączał społeczeń-

stwa tworzące organizmy państwowe w środkowej Europie, od głosu w sprawach ważniejszych, ich byt wewnętrzny obchodzących. Zwłaszcza w Niemczech, Austryi i Włoszech poczytywał całą ludność każdego z tych organizmów za materyał obowiązany dostarczać podatek i rekruta, a ślepo wykonywać rozkazy wychodzące od tronu. Stawiał więc prawowitość i nieograniczoność władzy monarszej wyżej, niż interes samychże społeczeństw.

Rewolucya 1848 roku obalając we Francyi tron Orleanów dała hasło powszechnym ruchom europejskim, podkopującym samą podstawę legitymizmu, a zarazem wprowadzającym system parlamentarny, mający społeczeństwom zabezpieczyć udział w rządach krajowych. Ten zaś system stawiając życzenia, interesa i prawa narodów ponad życzenia i kombinacye dynastyczne, z samej natury rzeczy przywracał pełną siłę temu wielkiemu prawu, wedle którego każdy oddzielny organizm narodowy na podstawie własnej swej historyi wiekami wyrobionej, oraz utrwalonej własnej swej cywilizacyi, posiada zawsze i bezsprzecznie tytuł żądać niezależnego bytu państwowego, lub krusząc, w razie przeszkód obce więzy, stać się na nowo panem swych losów.

Z samej przeto natury rzeczy idea połączenia każdego narodu, poćwiartowanego przez kongres Wiedeński na kilka oddzielnych organizmów państwowych, jak Niemcy, Włochy i Polska, wraz z ideą przywrócenia niezależnego bytu państwowego każdemu narodowi, który tego bytu na tym kongresie nie mógł otrzymać, zajęła w całej Europie stanowisko dominujące, roznamiętniając umysły, będące już pod wpływem francuzkiej gorączki rewolucyjnej. Ożywiając bowiem wiekowe aspiracye polityczne i nadzieje jednych, rodząc i wywołując je u drugich, wprowadziła ona na porządek dzienny polityki europejskiej wielkie nowe zadanie: samodzielność narodową.

Pod wpływem tej idei parlament we Frankfurcie obmyślał środki zjednoczenia narodu niemieckiego w jedno ogniwo łączące. A chociaż jego orzeczenia i uchwały nie miały na razie pozytywnego rezultatu, stały się przecież ziarnem, z którego Prusy miały zebrać plon 20 lat później. Tą samą wielką ideą pokrzepieni włoscy mężowie stanu, mieli w niedalekiej przyszłości zadziwić świat zręcznością i energią, za pomocą których dzieło zjednoczenia półwyspu Apenińskiego, z olbrzymiemi połączone trudnościami, przeprowadzić zdołali. Ten sam szereg żądań i doniosłych zdarzeń dziejowych nie mógł pozostać bez wpływu na aspiracye polityczne ludów chrześcijańskich pod jarzmem półksiężyca zostających. Musiał przeto wprowadzić kwestyę wschodnią w jedno ze stadyów, przez które ona jest skazaną przechodzić, zanim ostatecznego doczeka się uregulowania. A chociaż ówczesny prąd rewolucyjny zatrzymał się u granic rossyjskich, nikt, nawet Mikołaj, niebył przecież w stanie zapobiedz, iżby sprawa polska miała niebyć także przypomnianą i podniesioną. I w istocie pomimo wszelkich wysiłków dyplomacyi rossyjskiej, rzeczona sprawa, mając za sobą ogólną opinię całej Europy, a zarazem pouczającą tradycyę, iż jedynie wskutek dominującego stanowiska Rossyi niebyła w r. 1815 załatwioną zgodnie ze sprawiedliwością i ogólnym interesem mocarstw zachodnich, musiała stać się wkrótce przedmiotem poważniejszego zajęcia parlamentów, pod wpływem, jak wyżej powiedziano, nowej idei obradujących, a tem samem musiała zwrócić na siebie uwagę mężów stanu, a nawet samychże monarchów.

Wkrótce zasada narodowości podniesiona do znaczenia dogmatu nowej

polityki europejskiej, rozbudzając i ożywiając tylokrotnie zawiedzione nadzieje narodu polskiego, rzeczonym jego aspiracyom nowej dodała siły. Ta zaś zasada wygłoszoną została już nie przez ruchy rewolucyjne, z natury swej zawsze anarchiczne, ale z wysokości samychże tronów. To znowu nadało jej szczególną doniosłość przy ocenieniu postawy Polaków wobec wypadków zjednoczenia Włoch i oswobodzenia Rumunów i Serbów, jakie pod wpływem tej zasady szybko jedne za drugiemi rozwijać się miały.

Że przeciw wprowadzeniu tej zasady do międzynarodowych stosunków nie oświadczył się gabinet berliński, to każdy łatwo pojmował, skoro taż zasada przygotowywała dla Prus grunt do przyszłej działalności w sprawie zjednoczenia Niemiec. Trudno przecież przychodziło zrozumieć nagły zwrot w polityce rossyjskiej, która czyniąc rozbrat z poglądami na traktatowe prawa monarchów, przechyliła się na korzyść aspiracyj włoskich i w stosunku do ludów bałkańskich przyjęła wyraźnie tę zasadę. A wszedłszy raz na tę drogę, rząd rossyjski zaczął opierać nawet swą własną politykę zagraniczną wyłącznie na potrzebie uwzględnienia życzeń i interesów każdego organizmu narodowego, i sam uroczyście głosił, że zasada narodowości powinna być odtąd głównym artykułem wiary w publicznem prawie Europy.

Bibl. Jag.

Jakimże więc sposobem głośne echo tych wypadków z jednej, a widoczne uznanie przez Rossyę zasady narodowości z drugiej strony, mogło nierozniecić w Polsce nowych nadziei i nie dodać nowej siły stoletnim aspiracyom politycznym całego narodu? Wszakże ani przeszłość, ani cywilizacya, ani położone dla cywilizacyi zasługi ludów bałkańskich nie mogły iść w porównanie z przeszłością, cywilizacyą i zasługami na tem polu narodu polskiego!

Jeżeli przeto sprawiedliwość miała odtąd rządzić stosunkami tego świata, jeżeli, jakto w imieniu samychże tronów szumnie zapowiadano, miała ona niebyć więcej pustem jak poprzednio słowem, to przecież żaden inny w Europie naród domagający się niezależności, świetniejszych, jawniejszych i silniejszych do niej tytułów, niż Polacy, wykazać nie był wstanie. Trudno zaiste wytłómaczyć sobie, aby w umysłach monarchów, przyswajających sobie tytuł pomazańców Bożych, istnieć mogły dwie miary i aby to, co oni chwalą we Włoszech i pod Bałkanami, mogli poczytywać za zbrodnię nad Wisłą, Niemnem lub Bugiem.

Wprawdzie kto dobrze zgłębił historyę Rossyi, kto gruntownie zbadał wytrwałość jej dążeń do zagarnięcia ludów ościennych, ten słusznie się przestraszał, iż przejęta tradycyą bizantyńską, a swój rozwój na negacyi wszelkich praw opierająca i na niej oddawna fundamenta dla przyszłej teoryi panrossyanizmu przysposabiająca Rossya zgruchotała Polskę właśnie dlatego, iż w tejże Polsce i w jej cywilizacyi zachodniej upatrywała największą zaporę do szerzenia prawosławia we wszystkich owych dzielnicach nad Wisłą, Odrą i Wełtawą, gdzie wedle starodawnych wskazówek Cyryl i Metodyusz już swą grecko-wschodnią kulturę zaszczepili. Odtąd bowiem Rossya za swoje najświętsze posłannictwo poczytywać zaczęła, do prastarych bizantyńskich tradycyj i obrządków te same kraje i narody choćby nawet orężem i przemocą nawrócić, a nienawistne łacińczęsto, z jej punktu widzenia fałszywe i szkodliwe, stopniowo i systematycznie z tych miejsc ostatecznie i bezwzględnie wyrugować i wytępić się starać.

W każdem społeczeństwie ogół ulega wpływowi wielkich zasad i do-

niosłych zdarzeń dziejowych, przemawiających do jego wyobraźni i podnoszących jego uczucie. Ogół nie rządzi się bowiem ani rachunkiem, ani rozsądkiem, lecz gorącym patryotyzmem i miłością ojczyzny. Ta uczuciowa strona człowieczeństwa zawsze grała przeważną rolę w narodzie polskim.

Rzecz przeto naturalna, że musiał dać się on porwać urokowi otaczającemu zasadę narodowości, przyjmowaną przez rządy i wprowadzaną w życie nawet orężem. Ta sama zasada stała się przecież osią nowej zagranicznej polityki cara, a jednocześnie zhołdowała dla siebie publiczną opinię rossyjską. Cała prasa rossyjska jednomyślnie przyklasnęła aspiracyom włoskim, a później aspiracyom rumuńskim, serbskim i bułgarskim, identycznym przecież z aspiracyami narodu polskiego, nie chcąc czy też nie umiejąc zrozumieć, że te hołdy powszechne muszą osłabić w Polakach wiarę w trwałość traktatów wyraźnie przeciw nim skierowanych i potęgować nadzieję, dla której nie braknie nigdy zachęty zkądinąd jednocześnie przychodzącej. Ta zaś zachęta przychodzi zazwyczaj ze zachodu, który zawsze przy lada okazyi rad Rossyi nabruździć i na drodze do Konstantynopola ustawicznie przeszkody stawiać. Te nasze nadzieje i aspiracye polityczne pod wpływem wspomnianych faktów były w Polsce w r. 1863 powszechniejszemi i silniejszemi, niż kiedykolwiek w ciągu epoki porozbiorowej. Nie można się więc wcale dziwić, że doprowadziły do wybuchu, który ożywiony potężnym duchem ofiarności przetrwał prawie dwa lata pomimo półmilionowej armii moskiewskiej i natężonych wysiłków olbrzymiego państwa rosyjskiego. Chociażby zatem chciał ktokolwiek rzeczone aspiracye zwać dziś złudzeniem i szkodliwem marzeniem, nie mógłby przecież zaprzeczyć, iż one były poważnym faktem historycznym, z którym liczyć się musiał rząd rossyjski. Faktem, bez którego nie mogło być w historyi: ani Düppela, ani Koenigsgraetzu, ani Sedanu, a więc też i teraźniejszej autonomii Galicyi. Faktem nakoniec, który brać w rachubę każdy Polak, rwący się do politycznej działalności, oczywisty miał obowiązek, gdyż takowe dowiodły najwyraźniej, iż one były wynikiem świętych jego tradycyj, jego stuletnich usiłowań i jego historyi, więc jako takie żadną przemocą, żadną siłą brutalną nigdy przenigdy z serc naszych wyrwać ani wykorzenić się nie dadzą... Z przeszłości brać dziedzictwo sławy i cierpień; dla przyszłości mieć wspólny program nieprzerywającego się łańcucha bytu; czuć, cierpieć, cieszyć się i wierzyć wspólnie, to rzecz większego znaczenia, niż wszelkie urzędy cłowe i paszportowe, lub granice wykreślone na podstawach strategii. Cierpienie, to cement spajający silniej, niż szczęście. W zakresie wspomnień narodowych żałoba stoi wyżej, aniżeli radość, bo potężniej wzmaga poczucie obowiązku i nakazuje wyższe natężenie sił w myśli i pracy. Naród jest kapitałem solidarnym, złożonym przez ofiarność powszechną już poniesioną, jako i tę, którą gotów jest ponieść. Istnienie narodu zaznacza się jednością dążeń i aspiracyj na rzecz wspólnej ofiary, jak życie człowieka zeznacza się aktem żywotność stwierdzającym.

Zapał czyniący rozbrat ze zdrowym rozsądkiem, nieumiejący czekać cierpliwie, a w narodowym kierunku pracować wytrwale, jest poniekąd dowodem ciężkiej niemocy trawiącej organizm każdego społeczeństwa. Jeszcze niebezpieczniejszą dla organizmu narodowego chorobą jest fanatyzm polityczny, zrywający się na oślep i zostawiający po sobie same gruzy. Przeważna większość i wybitniejsza część społeczeństwa polskiego umiała wprawdzie tej choroby uniknąć, jednakże nie zdołała ani zorganizować sanitarnego kordonu, mogącego tę zarazę w jej zarodku powstrzymać, ani też od sporady-

cznych wypadków rzeczonej choroby świętą sprawę narodową zabezpieczyć. Samo poświęcenie życia i majątku dla wielkiej idei, będąc bez zaprzeczenia jedną z najszczytniejszych cnót, zdobiących naturę człowieczeństwa, musi przecież szanować inne wielkie zasady moralne, i tak samo, jak wszelka czynność ludzka być podległą wyższemu prawu, inaczej bowiem przeistacza się w szkodliwą samowolę, a więc przestaje być cnotą. Tylko wyraźna wola wypowiedziana przez ogół narodu, bądź przez usta prawnych jego przedstawicieli, bądź za pośrednictwem własnego rządu, będącego w takich razach zawsze prawnym tegoż ogółu wyrazem, jest jedynie upoważnioną pociągnąć kraj do wojny i zażądać ofiar od jednostek.

Dla jasności może nie od rzeczy będzie dodać, że Rossya od r. 1861 do tego stopnia była podminowaną teoryami przewrotu i anarchii, jakie Hercen, Bakunin, Czernyszewski, Michajłów, Martjanów i inni z takiem powodzeniem szerzyli, i starali się jednocześnie podać braterską niby dłoń ruchowi, objawiającemu się w dawnych dzielnicach Polski, tak iż lada chwila można było spodziewać się straszliwego w Rossyi wybuchu. Rząd rossyjski, w swoim machiawelizmie przewrotnym, zrozumiawszy niebezpieczeństwo sytuacyi, sam nawet zaczął popierać zbrojne nad Wisłą powstanie, a potem zagrawszy na czułych strunach prawosławia i wszechrossyjskiego patryotyzmu, do czego w Katkowie, Tiutczewie, Leontiewie, Pogodinie i t. p. znalazł chętnych najemnych siepaczy, zaimponował tem Europie, pokierował i natrawił tę dzicz tatarską przeciw wszystkiemu co polskie i co łacińskie, i tym sposobem stworzył dla siebie klapę bezpieczeństwa przeciw zagrażającej eksplozyi czyli przeciw własnej wewnętrznej rewolucyi.

Wkrótce po utworzeniu nowego cesarstwa niemieckiego zapowiadał jeden z głębszych myślicieli francuskich: „iż aspiracye polityczne narodu polskiego będą dla trzech wielkich mocarstw, które przyłożyły rękę do jego rozbioru, mieć znaczenie coraz donioślejsze. Według słów rzeczonego męża, Polska nieprzyjazna Rossyi jest między nią a Słowianami zachodnimi zaporą niedoprzełamania; przeciwnie zaś Polska pojednana z Rosyą stałaby się pomostem otwierającym jej kraje słowiańskie środkowej Europy. Panslawizm nie stanie się nigdy rzeczywistością, dopóki aspiracye polityczne narodu polskiego zaspokojone nie będą. Jedna Polska acz w grobie powstrzymuje zastępy rosyjskie na drodze do Bosforu. Ta przeszkoda, chociaż tylko moralna, skoro ją tworzą dążenia powszechne uczuć narodowych, jest przecież nieprzezwyciężoną, dopóki te uczucia nie dadzą się zmienić lub dopóki nie wymordowano milionów ludzi. Car jest zmuszonym klucze Konstantynopola zdobywać w Warszawie. Polska za słaba, by się samodzielnie bronić, przyprawi jednak o zgubę to mocarstwo, któreby chciało trzymać ją w pętach niewoli. Gdyby Germania chciała zagarnąć całą Polskę, byłoby to szalonem zaślepieniem i zgubną ambicyą. Znaczyłoby to bowiem naruszać zasadę narodowości, owo panaceum zgody i jedności państwowej, a powtóre, nie będąc wstanie zgermanizować posiadanych już prowincyj polskich, gdzie obecnie wre oburzenie i nienawiść szczepowa, jakżeby mogła ośmielić się wcielać Warszawę i całe Powiśle do swego organizmu?“

Horyzont oddawna nad Polską zachmurzony zaczyna się rozjaśniać i rzeczywiście zapowiadać pogodniejszą jej przyszłość. Zapowiedź ta zobowiązuje wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego do troskliwej baczności i skupienia się, aby na drodze do urzeczywistnienia swych aspiracyj, nie wytworzyć nowych przeszkód i trudności przez brak karności, lub co gor-

sza przez sformowanie dwóch przeciwnych obozów. Wobec prześladowań religijnych i uciemiężenia wiary naszej świętej, jakiego ona w Rossyi doznaje, nie potrzebujemy wahać się w wyborze, po czyjej stać nam wypada stronie. Po jednej bowiem stoi Rossya okrutna i barbarzyńska, która nam przecież Litwy i Ukrainy nie odda dobrowolnie, ani też na tolerancyę religijną nigdy nie pozwoli, po drugiej zaś stronie szlachetna Austrya, z którą jedność religijna nas łączy, a za nią stoi oświecona Germania, które obie będąc poważnie zagrożone w swych wschodnich granicach państwowych, a nawet w samej istocie swego bytu, zmuszone są stworzyć czemprędzej i wznieść potężny wał obronny, mogący skutecznie zabezpieczyć je na przyszłość przeciw zaborczym tendencyom pansławiańskim, przeciwko którym Polska odnowiona pod Psków, Smoleńsk, Konotop i Czarne Morze, jedynie i wyłącznie się nadaje.

Duch Polski niezależnej i potężnej opiera się przedewszystkiem na prawie wyższem nad wszelkie traktaty dyplomatyczne, nie dającem się naginać do tej lub owej kombinacyi statystów właśnie dlatego, że prawo to jest dziełem najwyższej Mądrości, że jest wyrazem woli samego Boga, który stwarzając wszystkie ludy, mieć chciał, iżby one nawet wtedy, gdy bytu państwowego nie mają, różniły się między sobą mową i wszystkiemi innemi cechami odrębności narodowej. Doniosłość tego opatrznościowego prawa nie będzie zdolną osłabić kwestya ras, z której Rossya pragnie obecnie uczynić narzędzie dla swych ambitnych celów, skoro Stwórca wszechświata ozdobił każdego człowieka uczuciem miłości ojczyzny, niesięgającem poza granice własnego kraju. To zaś uczucie zawsze obali każdą kombinacyę polityczną, którąby nawet na podstawie rasowości ośmieliła się targnąć na istnienie odrębności każdego narodu, a więc zapragnęłaby zburzyć dzieło samego Boga. Idea ras może się stać podstawą związków federacyjnych, nigdy atoli nie doprowadzi do zniesienia różnic, istniejących między ludźmi wspólnego szczepu, lecz odrębnych cech narodowych.

Opierać na idei sprawiedliwości nadzieje uporządkowania stosunków między narodem polskim a rosyjskim, byłoby istnem marzycielstwem. Stosunkami międzynarodowymi nie rządzi sprawiedliwość, lecz interes i siła. Tak było od pierwszej epoki tworzenia się oddzielnych narodów, tak jest obecnie i nic nie zapowiada, aby w przyszłości dziać się miało inaczej. Cierpi na tem cywilizacya, opóźnia się postęp całej ludzkości, ulegają z tego powodu spaczeniu szlachetniejsze uczucia duszy człowieczej i podniosłe zasady moralne, staje się nakoniec niemożliwym normalny rozwój społeczeństw, temu wszystkiemu niemożna zaprzeczyć, lecz zarazem niepodobna podstawy dla kompromisu między n. p. Rossyą a Polską szukać gdzieindziej, jak w interesie własnym lub międzynarodowym. Wobec naruszonej przez Rossyę równowagi europejskiej i grożącej od wschodu nawałnicy tatarsko-kozackiej, która gotowa zalać całą Europę — odbudowanie Polski stało się polityczną koniecznością, inaczej bowiem istnienie Prus, Austryi i Turcyi jest tylko kwestyą czasu. W razie bliskich wypadków dziejowych, które wywoła interes państwowy wielkich mocarstw, nie zaś interes Polski, nie będzie Polska celem, lecz tylko środkiem, mającym interesowi rzeczonych mocarstw zadosyć uczynić. Ważność zadania, jakie przypadnie narodowi polskiemu w chwili wojny między Rossyą a Niemcami i Austryą, wojny bardzo bliskiej, pojmuje każdy, kto tę wojnę przewiduje. Zapobieżenie rozdwojeniu i anarchii, a utrzymanie natomiast spójni i karności politycznej w ziemiach polskich, stanie

się wówczas najgłówniejszym a zarazem najtrudniejszym z obowiązków patryotyzmu polskiego*).

Wśród zbrojnego starcia między trzema mocarstwami nie będzie już ani czasu porozumieć się o środki zapobieżenia temu rozdwojeniu, ani możności utworzyć spójnię w narodzie. Mężowie dobrej woli i gorącego patryotyzmu winni przeto już dziś brać ten przedmiot pod rozbiór i rozwagę, i za pośrednictwem pisma i słowa dojść do porozumienia. Brakiem karności politycznej, zwłaszcza w momentach dziejowych i krytycznych, upadają narody i giną najświętsze sprawy. Zatem na Koło polskie powinniśmy się oglądać i stamtąd kierownictwa i haseł oczekiwać.

IV.

Więc, jak na wstępie powiedziano, powstanie nasze 1863 r. całkiem na dobrej znajdowało się drodze i wcale nie było ułudą lub marzeniem, jak obecnie takowe powszechnie nazywać zwykliśmy, gdyby tylko, niestety, Ameryka nam była nie przeszkodziła i zawarciem traktatu zaczepno-odpornego z Rossyą, w lipcu 1863 r., nas ostatecznie nie zgubiła. Przez to bowiem pierwsza Anglia wycofała się z koncertu europejskiego ze słusznej obawy przed amerykańskimi monitorami, o których sile i nowym wynalazku prawdziwe cuda wówczas opisywano. W ślad za Anglią pospieszyła Austrya, która na pierwsze ciosy ze strony mściwej Rossyi była wystawioną. Dobre chęci Austryi ustąpić własnowolnie Galicyę na korzyść naszą wcale nie były obłudne, przeto na szczere z naszej strony uznanie i wdzięczność prawdziwą zasługują. Stąd też właściwie źródło i początek bierze nasza względem Austryi lojalność, która opierając się przytem na darowanej krajowi autonomii, oraz na nieskazitelności charakteru Najmiłościwszego Monarchy, nie ma nic wspólnego z tą wymuszoną i naciąganą trój-lojalnością, jaką obóz stańczyków wymyślił i chciałby nam koniecznie narzucić.

Rzeczona trój-lojalność sprawia zupełnie to samo wrażenie, jak owe umizgi i chęć przypodobania się, które francuska republika manifestuje względem północnego despoty, a które tylko uczucie pogardy i obrzydzenia wywołują. Te manewry machiawelskie, łączące brak szczerości i otwartości z brakiem przenikliwości i z nieznajomością historyi, muszą dla każdego uczciwego człowieka być wstrętne i oburzające. Nie trudno przewidzieć, co ci politycy muszą stracić na godności osobistej wobec narodów, które starają się oszukać, lecz trudno zaiste dopatrzeć się, co ci panowie zyskać mogą pozytywnego tak obecnie, jak i w przyszłości? Raczej powinniby pamiętać zasadę: *Quod liceret, non decet; quod deceręt, non licet.*

Zwrot dla nas pomyślny przyniosła okropność wojny i ostatecznie klęska pod Koenigsgraetzem. Antagonizm i konflikt austryacko-pruski jest w dziejach naszych porozbiorowych wypadkiem pierwszorzędnej doniosłości; to węzeł, z którego wysnuta jest ta zgoda i serdeczność między rządem austryackim a Polakami. Przemilczenie albo raczej fałszywe przedstawienie

*) Apostołem Polski, jak wiadomo, jest św. Wojciech, którego jubileusz 900-letni niedawno obchodziliśmy. Podanie ludowe w tym przedmiocie głosi, że w roku, w którym Wielkanoc przypadnie w dniu św. Wojciecha, będzie krwawa wojna i wielki przewrót dziejowy. Otóż według kalendarza Wielkanoc w dniu św. Wojciecha będzie w roku 1905.

tak ważnego faktu, — nietylko ujmę przynosi koryfeuszom pewnego obozu, ale wprost jest nieuczciwe, jak to sam Leon XIII potępił, zalecając: *nil falsi proferre, nil veri celare*. Im głównie tylko chodzi o dowodzenie, że rok 1863, jako wynik wstrętnego ruchu demokratycznego, był szkodliwą i fatalną omyłką, a tego, co ten rok miał dobrego w swych następstwach i układach politycznych, oni ani wiedzieć, ani słyszeć nie chcą. Smutne to zaiste zjawisko, że ludzie zkądinąd zacni, światli i wpływowi, nie są w stanie wyrzec się swoich kastowych uprzedzeń i tam, gdzie zwykle mówią o interesach narodu, nic innego, tylko wyłącznie swoją koteryą mają na oku. Tymczasem, kiedy się opisuje obszernie i z patosem owe umizgi polityczne do Rossyi lub Prus, toć daleko więcej zasługiwałaby na uwagę i należytą ocenę owa skrzętna praca społeczeństwa polskiego na polu ekonomicznem i te ogromne rezultaty, jakie w czasach po roku 1863 osiągnięto. Im to zawdzięczamy przedewszystkiem zapoznanie się gruntowne z językiem rossyjskim i niemieckim szerszych kół ludności polskiej, która przedtem zagrzebana w nieświadomości poza obręb własnego powiatu nosa wychylić nie śmiała. Te dziesiątki tysięcy poznańskich robotników, wędrujących na zachód, gdzie trzy razy większe, jak u siebie zarobki osiągają, — czyż nie są oczywistym dowodem dobrobytu i świadomości politycznej, jakie z krajów niemieckich przynoszą, a które do pomyślnej i upornej walki z systemem germanizacyjnym najsilniejszą niezawodnie służą podstawą? Tej setce tysięcy zesłańców politycznych z r. 1863 do głębi przestworów rossyjskich, zaprawdę, czyż nie zawdzięczamy głównie nasze pionerstwo i zapoznanie się z wewnętrznym bytem tajemniczego caratu, któråto ssyłka do zawiązania obszernych stosunków handlowych i do podwalin pod dzisiejszą potęgę ekonomiczną kraju przywiślańskiego bezsprzecznie drogę nam utorowała. Owe 30 milionów rubli straty, jakie kraj corocznie mniej więcej ponosi przez wypędzenie z urzędów i usunięcie od nich polskiej narodowości — trzykrotnie śmiało rzec można nam zwracane bywają przez korzyści, jakie na polu ekonomicznem ci sami urzędnicy, wziąwszy się do łokcia i miarki, z lichwą zyskują. Niedarmo często dają się słyszeć skargi kupiectwa moskiewskiego, jakie w swych czołobitnych do cara zanoszą na konkurencyę polską, która ich przemysł zabija i z ich własnych siedzib coraz mocniej ruguje.

Wśród krajów obcych, bez znajomości miejscowego języka, człowiek nieudolnym jest i formalnie bezwładnym się czuje. I na odwrót, znając języki cudze, człowiek da sobie łatwiej radę, czuje się silniejszym i pewniejszym siebie. Nie da się też okpić, oszukać, zmistyfikować. „Kto pozna język wroga swego, już na połowę go zwalczył“. Oto axiomat i hasło, które powinniśmy się starać ugruntować wśród najszerszych kół publiczności polskiej.

Znajomość języków cudzych da nam przewagę i moc, na której nam obecnie zbywa. Znajomość ta otworzy nam na oścież szerokie przestworza krajów obcych i rozszerzy pole do działania i zbogacenia się kosztem wrogów naszych. Zamiast więc stękać i narzekać na ucisk językowy i szerzyć nienawiść i zniechęcenie przeciw językom obcym, powinniśmy na odwrót korzystać z błędów przeciwnika i wszelkimi sposobami zachęcać dzieci nasze do tem prędszego i gruntowniejszego zapoznania się z językiem obcym, aby pożądaną przewagę uzyskać. Będzie to praca wielce użyteczna i nader płodna w owoce i następstwa swoje. Cel tak wzniosły i szlachetny jest

w stanie zastąpić poniekąd marzenia i ideały, do których młodzież nasza wielce jest skłonną, a które tak często na bezdroża ją prowadzą. Górą więc rok 1863.

Mądrość polityczna uczy i wskazuje nam najwyraźniej, jakiej drogi trzymać się należy. Przykład Młodoczechów powinien zachęcać nas do naśladowania i wzorowania na nich całego systemu naszego postępowania. Przez 30 lat pracy mozolnej a wytrwałej, ze stronnictwa słabego i lekceważonego, doszli oni do potęgi, z którą rząd poważnie liczyć się musi. *Orędownik* zainaugurował szczęśliwie już ową politykę, więc daj Boże, aby takowa znalazła jak najszersze wnet zastosowanie. Nasi szlachetnie urodzeni przodownicy winni dobrowolnie wycofać się z roli wodzów i agitatorów, jaką im wrogowie nasi ustawicznie zarzucają i na tej hypotezie swe teorye ucisku i prześladowań budują. Wrogowie ci ciągle i na każdym kroku wytykają, że to tylko szlachta judzi, brudzi, łudzi — reszta zaś ludności bez tej sztucznej jakoby agitacyi i podburzań byłaby najlojalniejszą i całkiem spokojną. Niechaj więc lud sam wybiera z pośród siebie wodzów i posłów, a wyrobiwszy w sobie ową dojrzałość polityczną, której mu obecnie najwięcej brakuje, niech dowiedzie przed światem, że nie setki uprzywilejowanych są jedynie piastunami narodowych ideałów, lecz miliony narodu są tym samym przeniknięte duchem i do tych samych zdążają celów. Otóż, o ile setki łatwo jest zgnieść, zniszczyć, usunąć, o tyle miliony żadną siłą brutalną wyrugować się nigdy nie dadzą.

Radykalizm i żywiołowa oporność milionów ludu będzie dla obcych rządów groźniejszą i niezaprzeczenie poważniejszą siłą, aniżeli owo kwaśno-słodkie dyplomatyzowanie teraźniejszych kół przodujących. Koła te nie powinny bynajmniej się straszyć owych radykalnych zasad i dążności ludu poprostu dlatego, że takowe jedynie dla sfer rządzących, żyjących najczęściej siłą brutalną i bezprawiem, są niekorzystne i niepożądane. Natomiast społeczeństwo, żyjące pod gniotem wrogich żywiołów, jedynie i wyłącznie na tej drodze cośkolwiekbądź dopiąć i odzyskać jest w stanie. Koła przodujące zyskają przez to jeszcze na popularności i na tych tradycyą uświęconych wpływach, które jako sprężyna w zegarze cały ów mechanizm polityczny w ruch wprowadzać zwykły. Obecne walki klasowe zużywają tylko siły stronnictw i pogłębiają wzajemną nienawiść, ku radości i zabawie Rządu, zamiast na pożytek wspólny być obróconemi. Pora więc zaprzestać owych strachów i bojaźni, które jak widmo Hamleta naszym stańczykom ciągle w oczy zagląda i sen im niepotrzebnie odbiera.

Oddać dobrowolnie sztandar w ręce ludu i służyć mu nadal mentorem, — szczytniejsze to zaprawdę zadanie, niż pchanie się gwałtem na czoło i wymaganie od ludu bezwzględnej uległości i posłuchu. Dobrej i uczciwej rady lud zawsze chętnie słucha i rad idzie za wskazówkami, szczerą życzliwością tchnącemi, które wrodzonym instynktem odgadnąć potrafi.

Zatem, w upadku styczniowego powstania winna nie Anglia, nie Francya i nie Austrya, jak w całym szeregu dzieł, szkiców i broszur przeróżni nasi autorowie różnymi sposobami i sofizmatami napróżno silą się dowieść, lecz głównym winowajcą i sprawcą nieszczęść naszych i zguby naszej był i jest prezydent Lincoln; ów niestety Lincoln, którego śmierć przedwczesną z ręki zabójcy Booth'a takeśmy wówczas rzewnie opłakiwali i szczerem współczuciem aż dotąd obdarzamy.

Niemniej winnymi są nieudolni dyplomaci nasi, którzy przy zagranicznych dworach wówczas akredytowani, ani charakteru wojny seperastycznej amerykańskiej nie zrozumieli, ani faktu tak niezmiernej doniosłości, jakim był allians Rosyi z Ameryką (do czego sprzedaż Alaski służyła tylko pretextem, oraz tłustą przynętą, na którą Ameryka złapać się dała) natychmiast do kraju nie notowali i bezzwłocznie nie nastawali na przekrócenie zbrojnego powstania, oraz na przyjęcie warunków ugodowych z rządem rossyjskim, do czego Mr. Wielopolski należytem jeszcze wtedy był obdarzony pełnomocnictwem, a Wielki Książę Konstanty dostateczną przedstawiał rękojmię, iż warunki te święcie dotrzymane będą. Jakżeż, powtarzam, naszych dyplomatów nie uderzyła choćby ta prosta myśl, jakim sposobem Ameryka mogła myśleć o kupnie ogromnego terytoryum Alaski wtenczas, kiedy znajdowała się sama w najkrytyczniejszych kłopotach pieniężnych i stała wyraźnie nad brzegiem bankructwa, ponieważ długi jej państwowe, tak zwane grinbeki, już wtedy około 10 miliardów franków wynosiły, nie licząc długów zaciągniętych przez poszczególne Stany, wskutek czego ażio na złoto dochodziło do 300%.

Dla lepszego zrozumienia całej tej sprawy należy się cofnąć nieco wstecz i przypomnieć czytelnikom, iż Stany Zjednoczone północnej Ameryki od początku ery oswobodzenia dzielą się na dwa przeciwne obozy: demokratów i republikanów. Demokraci jako zwolennicy decentralizacyi, pod egidą dobrowolnego tylko związku, zkąd nazwa Stany Zjednoczone, głoszą prawo bezwzględnej niezawisłości poszczególnych Stanów, idące aż do prawa secessyi. Republikani zaś dążą do najsilniejszego ześrodkowania i do podporządkowania wszystkich stanów pod władzę i supremacyę Rządu w Washyngtonie, chcąc nadać temu ostatniemu znaczenie prawno-państwowe. Demokraci zamieszkują przeważnie 9 stanów południowych i jako właściciele ziemscy trudnią się uprawą tytoniu, kawy, indygo, kukurydzy, bawełny etc. Surowe swoje produkty zbywali oni do Europy, otrzymując wzamian towary fabryczne po tanich cenach i bez cła. Ludność ich wynosiła w r. 1861/4 — $4\frac{1}{2}$ mil. białych i $4\frac{1}{2}$ mil. kolorowych czyli niewolników, zajętych pracą na plantacyach. Drugi obóz t. j. republikanie zajmują się po największej części handlem, przemysłem i fabrykami, do których szybkiego rozwoju i bogactwa wolny wwóz towarów i wyrobów europejskich najwięcej stał na przeszkodzie; zamieszkują przeważnie stany północne i ludność ich w r. 1861/4 wynosiła około 18 milionów. Począwszy od Washyngtona demokraci mieli ciągle przewagę w zarządzie krajem, więc i prezydenta i całą wyższą magistraturę ze swego wybierali grona. Dopiero w r. 1860/1 udało się republikanom za pomocą różnych machinacyi zmódz poraz pierwszy demokratów, więc prezydentem Lincolna postawili, który natychmiast wprowadził cła ochronne i obłożył wysokiemi taryfami towary europejskie, czem Anglię i Francyę, jako najmocniej w tym przedmiocie zainteresowane nadzwyczaj oburzył, a demokratów najniesłuszniej pokrzywdził. Wskutek tego przyszło do poważnych protestów i usterek. Demokraci-południowcy wystąpili ze związku i wybrali własnego prezydenta, w osobie Jeffersona Davisa. Wybuchła ztąd krwawa bratobójcza wojna, która trwała już trzy lata i końca jej trudno było przewidzieć. Republikanie, chcąc zamaskować swe wyłącznie lukratywne cele i aby tem łacniej zgnieść przeciwników, wywiesili liberalny sztandar zniesienia niewolnictwa, czem całą prasę i opinię europejską w błąd wprowadzili. Południowcy, lubo daleko

słabsi liczbą, lecz silni organizacyą i ożywieni duchem sprawiedliwości, przytem sekretnie wspierani przez Anglią i Francyą, bronili się dzielnie i byliby niezawodnie utrzymali się przy odrębnej lidze, jeśliby Rossya t. j. krwawy jej zatarg z Polską nie były odciągnęły sił i uwagi Europy w swoją stronę. Rossya w swoich notach dyplomatycznych i zapomocą przekupionej prasy, tak samo zmistyfikowała opinię publiczną w Europie, twierdząc kłamliwie, iż sama, dążąc do uwolnienia włościan i zniesienia poddaństwa, największy jakoby w tym względzie opór i przeszkodę spotyka ze strony szlachty polskiej, która jako zbyt reakcyjnie usposobiona, nawet z orężem w ręku temu się sprzeciwia, a ztąd powstanie niby to źródło bierze Tu też właściwie wzięły początek sympatye między posłem amerykańskim w Petersburgu, Cassius Clay'em a autokratą Alexandrem, które wbrew wszelkiej prawdzie i zasadom do formalnego traktatu doprowadziły i tym sposobem obydwom sprawom wolności i sprawiedliwości zupełnie fałszywy koloryt nadały

5 lipca 1863 r. wypłynęła z Kronstadtu eskadra pod dowództwem Kontr-Admirała Lesowskaho, mając na pokładzie 800 najdoświadczeńszych marynarzy i 20 mil. złotem ładunku. Eskadra ta, przygotowana w razie odkrycia na niechybną zagładę, prześliznęła się niepostrzeżenie i pojedyńczo mimo stojących na straży u wrót Skageraku eskadr Anglii i Francyi, — przemknęła się z największem niebezpieczeństwem między norwezkimi fiordami, okrążyła Szetlandy i dotarła szczęśliwie do New-Jorku, jako do celu swego naznaczenia. Przyjęcie Lesowskoho było wspaniałe, radosne i pełne entuzyazmu. Niezwłocznie przystąpiono za pośrednictwem głównego armatora Dżemsa Ibsa do wyekwipowania jak największej ilości bystrochodnych krzyżowców, których przeznaczeniem było topić i niszczyć kupiecką flotę francuską i angielską w razie, gdyby z temi państwami do formalnej wojny przyjść miało. Ostry i wyniosły ton noty kanclerza Gorczakowa z dnia 13/25 lipca 1863 mocno zadziwił i oburzył Europę. Wnet jednak odgadnięto całą doniosłość wypadków Newyorskich i zrozumiano niebezpieczeństwo, jakie ztamtąd groziło. Wobec tak fatalnych ewentualności Francya i Anglia wycofały się ostrożnie z całej tej akcyi, aczkolwiek oficyalnie nie przestały zachęcać Polaków do zbrojnego oporu, chcąc bodaj tym sposobem za doznaną sromotną porażkę nad Rossyą się zemścić i jak największą szkodę c h o ć b y k o s z t e m p o t o k ó w k r w i n a s z e j jej wyrządzić. Gdzież byli wtenczas wielcy nasi politycy: Popiele, Tarnowscy, Wielopolscy, Wodziccy, owe Skargowskie serca nasze i rozumy nasze, iż tych tak prostych rzeczy jasno nie widzieli i tak łatwo w pole wyprowadzić się dali?

Na usprawiedliwienie Lincolna i amerykańskich mężów stanu n i e m o ż e służyć nawet ta okoliczność, iż mieszanie się Anglii i Francyi w domowe ich sprawy zmusiło ich jakoby do tak ohydnego kroku, jakim był sojusz z despotyczną i barbarzyńską Rossyą. Nie może służyć za usprawiedliwienie najprzód dlatego, że doskonale widzieli objawiające się sympatye wszystkich ludów Europy na korzyść wybijającej się na wolność Polski; powtóre, że przekonawszy się o poważnych przygotowaniach i krokach ze strony Anglii, Francyi, Austryi i Szwecyi, czynionych w celu zbrojnego poparcia i urzeczywistnienia aspiracyi politycznych narodu polskiego, dobrze rozumieli, że mieszanie się tych państw w ich sprawy samo przez się najniezawodniej ustaćby musiało. Tak więc z materyalnych nawet względów i pobudek nic nie przemawiało za tem, aby bratać się i wchodzić w jakiebądź

sojusze z tyranami i zacierać przez to święte tradycye wolności, oraz plamić szczytną pamięć własnych cierpień i niedoli z czasów walki o niepodległość; z czasów onej, mówię, walki, w której liczne zastępy Polaków udział brały i krew swą za wolność Ameryki przelewały, a imiona polskich bohaterów: Kościuszki i Pułaskiego świetlaną aureolą czci i szacunku tam za Oceanem otoczone zostały. Czyż więc godziło się obarczać sumienie narodu i hańbić gwieździsty sztandar wolności amerykańskiej dla podłych zysków i cłowych kombinacyj nielicznej kliki chciwych plutokratów?

Ową hańbiącą plamę powinna Ameryka przy najbliższej sposobności starać się zmyć przez śmiałe i energiczne wystąpienie w obronie podeptanych praw naszych, wolności naszej i prześladowanej religii naszej.

Rossya była kolosem na glinianych nogach. Mówię była, bo już nie jest. Miliardy francuskie dały jej grunt pod nogami, którego jej tak brakowało. Za lat niewiele, kiedy te miliardy należycie przetrawi i wcieli do swego organizmu olbrzymiego, będzie to potęga, która cały świat do boju wyzywać będzie mogła, do czego geograficzne położenie wielce jej sprzyja. Słusznie obawiać się należy, azali nie powtórzą się dzieje zprzed 22 wieków, kiedy to ludy Hellady, walcząc zawzięcie pomiędzy sobą o błahy zaszczyt hegemonii, uprawiały ten sport wojowniczy ze zmiennem powodzeniem i jak gdyby dla zabawy. Kiedy atoli gruba i nieokrzesana Beocya w r. 363 zyskała przewagę, afrontu takiego Grajowie znieść nie potrafili, więc czemprędzej wezwali na rozjemcę władcę północy, który ich też prędko pogodził i całą Grecyę do swego rydwanu państwowego zaprzągł. Tak samo obecnie Rossya będzie cicho i spokojnie siedzieć i wszelkich zaborczych tendencyj uroczyście się wyrzekać, dopóki jaki konflikt europejski nie wezwie ją na pośredniczkę i nie odda jej atutów w ręce. A że to wnet nastąpić musi, niepodlega najmniejszej wątpliwości, gdyż atmosfera polityczna zbyt jest przesycona elektrycznością wojowniczą, Francuzi burzą się i denerwują, nie będąc w stanie przetrawić hegemonii Germanów do tego stopnia, iż im się wydaje milszym knut moskiewski, niż pruska pikelhauba. Myślą naiwnie, że knut jest krótki, więc ich dosięgnąć nie potrafi. Może mają słuszność, gdyż to tylko boli, co czuć się daje. Niechaj sprobują a wtedy poczują.

Również rozgraniczenie obecne państw nad Wisłą ze względów strategicznych jest zgoła anormalne i nieracyonalne, więc jako takie długo ostać się nie może. Juści Rosya chcąc sobie pokój wiekowy zapewnić, mogłaby odstąpić Prusom Kongresówkę, o czem już były prowadzone tajemne pertraktacye. Ale na to nie pozwala jej zbyt wygórowany szowinizm moskiewski, ani też za daleko i głęboko zakorzenione tendencye panslawistyczne, które całą siłą inercyi pchają organizm narodowy w kierunku Konstantynopola, i tego kierunku za żadną cenę wyrzec się nie pozwalają. Taka jedynie nastąpiła niedawno zmiana frontu, iż kiedy przedtem droga do Bosforu prowadziła prosto na Bukareszt, obecnie trakt ten przez ruską naukę strategii, na Berlin wytkniętym został. *Ergo caveant Berolini!*

Zatem trochę cierpliwości Polacy, bo niebawem zbliża się chwila, kiedy losy przyszłości waszej na szali przedwiecznej sprawiedliwości ważyć się będą, i ta strona kampanię wygra, po czyjej wy staniecie! Baczność więc bracia i rodacy, gdyż niezadługo sam wróg nas szukać będzie, a nie my jego! Trzeba atoli zawczasu skupiać się i stać w pogotowiu, abyśmy stanowili siłę, z którą liczyć się warto. Będzie to bój krwawy i o s t a t e c z n i e

decydujący o przyszłości naszej. Rozegra się dla nas Hamletowskie „być albo nie być“. Gdyż albo Rossya, zyska przewagę i rozszerzywszy granice swoje aż pod Szczecin i Drezno, poda bratnią niby rękę Czechom, Słowieńcom i Kroatom, ażeby ich razem z nami, oraz Węgrami i Rumunami ostatecznie zasymilować i całkowicie przetrawić; albo też będzie ona odrzucona za Dniepr i Dźwinę i tym sposobem wszelkim panslawistycznym urojeniom raz na zawsze kres położony. Natomiast stanie Polska obszerna i potężna, w całej pełni sił i młodości, z Hohenzollernem — na tronie! Przy przekształceniu mapy Europy winniśmy jednakowoż pilnie baczyć, aby prawy brzeg ujścia Wisły wraz z Królewcem nam koniecznie był odstąpiony, za coby Germania ze względów strategicznych Czechy wzamian otrzymać powinna. Austrya odziedziczyłaby Rumunią i cały półwysep Bałkański wraz z Albanią i Macedonią, za które znowu Turcya otrzymałaby Kaukaz, jako odszkodowanie. Szwecya wróciłaby do swoich Fińskich i Karelskich posiadłości.

Obawy, jakie się słyszeć dają, że nowa Polska niemiałaby nigdy spokoju ze strony tej samej Moskwy, która przy lada okazyi szukałaby krwawego odwetu, zupełnie są płonne i bezzasadne poprostu dlatego, że Polska będąc ufundowana w granicach swych starodawnych, a obszernych, od morza do morza, posiadałaby dosyć sił na odparcie tych możliwych napadów, a powtóre, że opierając się na sojuszu z Austryą, z natury rzeczy wypływającym, byłaby w tym względzie aż nadto zabezpieczoną.

W logicznem następstwie powyższego ugrupowania państw i wytknięcia nowych granic, Europa wróciłaby do upragnionej równowagi, a ludy jej odniosłyby jeszcze tę materyalną korzyść, iż możnaby jednocześnie przystąpić do powszechnego rozbrojenia i radykalnego zniesienia teraźniejszego militaryzmu, który jak zmora gniecie i wycieńcza Europę. Możnaby n. p. ograniczyć liczbę wojsk stałych każdego poszczególnego państwa do cyfry 0·2% w stosunku prostym do liczby ludności, przezcoby budżety wojenne do $^1/_4$ proporcyi zredukowane być mogły, a społeczeństwa Europy zaoszczędziłyby corocznie najmniej cztery miliardy franków.

Powinniśmy zawczasu starać się wciągnąć Amerykę do sfery interesów naszych na tej sprawiedliwej zasadzie, iż ona nam rewanż jest dłużną, gdyż w roku 1863/4 jedynie za cenę krwi i zgliszcz naszych, zakończyła szczęśliwie swą domową wojnę i na tem smutnem pobojowisku naszem ugruntowała teraźniejsze swoje bogactwo i potęgę. Gdyby nie nasze powstanie Ameryka byłaby do gruntu zrujnowaną i dziś najniezawodniej na dwie połowy rozszczepioną, do czego Anglia i Francya wspólnemi siłami dążyły. O Francyi wspominam w samym końcu dlatego, że jak od niej prawdopodobnie pożar wojny początek weźmie, tak na niej niezawodnie spocznie zakończenie naszego politycznego dramatu.

Dla sparaliżowania fatalnego początku, który z natury rzeczy i stosunków musi być niepomyślny, niema dla Berlina innego wyjścia, jak trzymać Paryż w ciągłem zamieszaniu, walce stronnictw i anarchii; mieć tam parę tysięcy ajentów-prowokatorów, oraz liczną prasę brukową własnemi utrzymywać środkami, ażeby łatwo w dany moment rewolucyę i barykady wywołać i tym sposobem działalność wrogiego rządu zupełnie ubezwładnić. „Jest jednak nadzieja“, pisze pewien znakomity publicysta, „że w krytycznej chwili naród francuski ocknie się i przyjdzie do równowagi i upamiętania. Cóż to! ażali sądzicie, iż wolność jest już obaloną dlatego, że mała

acz krzykliwa garstka ludzi utalentowanych, lecz bez zasad i wędzidła, że garść ludzi złych obyczajów spiknęła się na jej zgubę, hołdując okrutnym tyranom? Grubo mylicie się; masy narodu, do zasad wolności namiętnie przywiązane, nie mogą być nieuczciwe lub występne. Byłoby to bowiem przeciwne ludzkiej naturze! Byłoby to podobne do tego, iż jeśli w niektórych zamożnych domach dają Lukulusowe obiady, lub jeśli hołota upija się w brudnych szynkach, brałby kto zaraz pochop do sądzenia, iż cała nacya obżera się lub upija! Oj, nie myślcie: to tylko dwie skrajności unoszone są szaloną żądzą hulatyki i obżarstwa; cały zaś pień narodu pozostaje skromnym i rozsądnym; niezliczone rodziny ludzi uczciwych żyją trzeźwo przy swych ogniskach familijnych i czują pogardę lub litość dla wybryków bogactwa zarówno jak nędzoty. Pismacy nierozsądni! gdyby się wam rzeczywiście udało dowieść, iż pod świętem godłem wolności społecznej, jest to właściwie religia, jest to cnota, jest to moralność przedwieczna, owo najprzedniejsze dobro ludzkości, które są wystawione na próby pohańbienia i wybryków swawoli, — oh, wtenczas wszyscy uczciwi ludzie, czyli cała niezawodnie Francya powstałaby jako jeden mąż z serdecznem oburzeniem przeciwko wam i zmiotłaby was jako pył przydrożny! Bo też w tak świetnem państwie, jak Francya, gdy wolność nie zajmuje tego stanowiska, jakie powinna zajmować we wszystkich bez wyjątku instytucyach jej politycznych, wówczas odczuwa się to samo, co brak słońca, to samo jak gdyby życie zaczęło obumierać, życie rozumie się intelektualne i duchowe“.

Ciemności się rozpraszają, jutrzenka świtać zaczyna, ale tylko dla tych, którzy jak ewangeliczne mądre panny z zapalonemi pochodniami na swego oblubieńca w gotowości czekać będą.

Źródła.

1) Breckenridge, Life of Lincoln, New-York.
2) Canisius, Abraham Lincoln, Berlin 1882.
3) Amerik: Bürgerkrieg, Sander, Frankfurt 1876.
4) Revue contemporaine, 1863/4.
5) Revue des deux mondes 53, 55, 61.
6) Encyklopedya Brockhausa i Efrona, Lipsk-Petersburg 1896.
7) Żyźń i diejatelność Admirała Lesowskaho, Morskoj Sbornik 1863, 11—12 i 1884 — 3, Petersburg.

a) Nasi ajenci dyplomatyczni byli: ks. Władysław Czartoryski; gen. Wł. hr. Zamojski; Leon hr. Skorupka; Wł. hr. Plater; Józef Ordęga; książę Sapieha; puł. Wł. Jordan. Książę Wł. Czartoryski przejęty na wskróś mistyczną ideą Wernyhory i pod wrażeniem tak świetnie niedawno zakończonej wojny krymskiej, klucz i rozwiązanie naszej sprawy narodowej upatrywał w Turcyi i w kwestyi wschodniej, więc z nad Bosforu ratunku i zbawienia jedynie wyglądał, nie widząc zgoła, co się za plecami, tam za oceanem działo.

b) Alaska, terytoryum, ma obszaru 1 380.000 klmtr., więc jest prawie trzy razy większa od Austryi; posiada bogate kopalnie złota, miedzi, żelaza, węgla i t. p. Jeden połów ryb przynosi rocznie 15 mil. fr dochodu, a futra

drugie tyle. Sprzedana za 36 milionów fr., gdy Anglia gotowa była 200 mil. zapłacić.

c) Bermudy, angielskie wyspy, leżące u samych brzegów Stanów Karoliny, służyły w r 1861 4 ogromnym składem materyałów wojennych, które południowcy w zamian za swoje surowe produkty otrzymywali. Tak samo port Matamoras w Meksyku i Matanzas na Kubie, służyły handlowymi rynkami artykułów wojennych.

d) Lincoln Abraham, ur. 1809 w stanie Kantucky z biednej kwakerskiej rodziny, pracował na farmie jako prosty robotnik, a później jako drwal; do szkoły chodził zaledwie sześć miesięcy. W r. 1830, przesiedliwszy się do stanu Illinois, polepszył tam swój byt i uczył się miernictwa i trochę administracyi. W r. 1847 wybrany deputowanym na kongres, odznaczał się prawością charakteru i nieugiętością przekonań. 6 listopada 1860 wybrany przez partyę republikańską prezydentem otrzymał 1,800.000 głosów, wtenczas gdy przeciwnicy demokraci rozstrzelili swe głosy na: Stephen Duglas'a 1,366.000, John Bell'a 600.000 i John Breckenridge'a 850.000. Nie była to więc absolutna większość głosów, jaką Linkoln otrzymał, aby bezwzględnie za legalną uchodzić mogła, więc powstały stąd waśnie i rozterki, które, spotęgowane wprowadzeniem wysokich ceł ochronnych, wywołały secesyę stanów południowyc. Urzędowanie objął 4 marca 1861, a 13 kwietnia wybuchła wojna separatystyczna. Powtórnie wybrany prezydentem w r. 1864 przez jedne stany północne, stał się jeszcze więcej znienawidzonym przez przeciwników i 14 kwietnia 1865 w teatrze przez sławnego aktora Booth zabity został. Lincoln był wysoki, chudy, zgarbiony; ręce miał grube i duże; nogi ogromne, uszy wielkie odstające; gębę od ucha do ucha; włosy nosił duże rozczochrane; surdut długopoły, wytarty i brudny; kapelusz zmięty kwakerski.

Po zgonie Lincolna objął rządy wice-prezydent Andrew Johnson, były krawiec, człowiek ambitny, gwałtowny i objawiający despotyczne zachcianki; staczał on częste walki z kongresem i kilkakrotnie kładł *veto* przeciw zapadłym jego uchwałom, wskutek czego 16 maja 1868 przez senat postawiony w stan oskarżenia o zdradę kraju, tylko paru głosami uniknął hańbiącego wyroku.

Wiedząc, do jakiego stopnia przekupstwo i chciwość grosza publicznego w Ameryce powszechnie są zakorzenione, a z drugiej strony znając z dziejów naszych wstrętne praktyki moskiewskie, nie będzie prawdopodobnie zbyt śmiałem pytanie: jaką też okrągłą sumę minister spraw zagranicznych, William Seward, amerykańskim Machiawelem nazywany, musiał otrzymać za to, że Lincolna do podpisania tak haniebnego traktatu z Rossyą namówił, owego Lincolna, którego republikanizm był tak twardy i do złamania trudny? 20 grudnia 1864 otrzymał rząd wotum nieufności dla swej polityki zagranicznej, co najwyraźniej wskazuje, że większość kongresu właściwie nie była za przymierzem z despotyczną Rossyą. W tymże czasie co Lincoln, został Seward przez demokratów w domu napadnięty, zraniony ciężko wraz z synem, który od ran umarł, ale ojciec wyzdrowiał, wskutek czego popularność jego wzrosła. Prowadząc jednak politykę zbyt oportunistyczną, stał się znienawidzonym i musiał niezadługo potem z urzędu ustąpić.

e) Jako niezbity dowód tego, że republikanom-abolucyonistom najmniej chodziło o ideę wolności negrów i o wywalczenie dla nich braterstwa i równości, jakowe hasło w r. 1861/4 na swoim sztandarze tak szumnie wywiesili, — może służyć n a j p r z ó d ta okoliczność, iż dekret Lincolna o znie-

sieniu niewolnictwa pojawił się dopiero w r. 1863, a nie 1861, t. j. wtedy, kiedy przekonano się, iż bez pomocy negrów nie są w stanie pokonać przeciwników. Atoli i dekret ten nie miał jeszcze legalnej podstawy dlatego, że nie uzyskał potrzebnych $^2/_3$ głosów Kongresu, a dopiero 31 stycznia 1865 r. po nowych wyborach Lincolna otrzymał uprawnioną sankcyę prawną. Powtóre dlatego, że jeszcze i dziś po upływie 35 lat od czasu tej bratobójczej wojny, każdy z tych panów, tak purytanin, jak metodysta lub kwaker, poczytywałby sobie za ubliżenie podać rękę lub przyjąć w dom swój negra, choćby ten był najinteligentniejszym i najuczciwszym człowiekiem. Niewolno też negrom i teraz wchodzić do kościołów, omnibusów i innych miejsc publicznych. Również w wielu Stanach mają wzbronione prawo osiedlenia, a pobyt dozwolony jedynie w charakterze służby i do noszenia ciężarów.

f) Stan rzeczy, jaki obecnie panuje w Stanach Zjednoczonych, jest zupełnie prawie analogicznym ze stanem z r. 1860. Ale ponieważ niema tam już niewolnictwa negrów, przeto brak haseł głośnych i szumnych, mogących służyć za parawan, przedstawia teraz miejscowe stosunki w pierwotnej swej prawdzie i nagiej rzeczywistości. Przeciwko sobie stoją tak samo dwa obozy wrogie, a również zajadłe i nieubłagane: demokraci, jako przedstawiciele interesów rolnictwa i decentralizacyi, obrońcy wolnego handlu i wyznawcy zasad bimetalizmu; liberali zaś, republikanie, jako zwolennicy ceł ochronnych, centralizmu, złotej waluty, ażiotażu, wielkiego handlu i przemysłu — monstr, co związawszy się w milionowe towarzystwa, spółki i kartele, jak olbrzymi wąż boa oplata i ciśnie masy społeczne. Ten straszliwy gniot i ucisk kapitalistycznego wyzysku czuć się daje coraz dotkliwiej i boleśniej; życie zrobiło się niepomiernie drogiem i stoi w tymże stosunku, co dollar do korony, a wskutek tego cały ogrom zarobku całkowicie pochłania. Coraz większe grupy ludu zrozumiawszy sytuacyę przechodzą do obozu demokratycznego; walka stronnictw się zaostrza, a niebezpieczeństwo krwawego starcia i wybuchu nowej domowej wojny coraz więcej się zbliża. Liberali dorwawszy się władzy i rządów, doprowadzili nadużycia skarbowych pieniędzy do niebywałych rozmiarów, roztrwonili dziesiątki milionów akrów ziemi państwowej, a dorobiwszy się milliardów zapomocą wszelkiego rodzaju przywilejów, trustów i monopolów, zaczynają objawiać wielkopańskie, autokratyczne zachcianki, tracą masę pieniędzy budżetowych na uzbrojenia i fortyfikacye, wyzyskują łatwowierność szerokich mas narodu zapomocą stojącej na ich żołdzie wszech-potężnej prasy — wskutek czego nawet wolność i niezależność narodowa narażoną być może na poważne niebezpieczeństwo. Trzeba wiedzieć, że same tylko cła przynoszą 1.000 mil. fr. dochodu, a akcyza 800 mil., i wszystko to traci się na utrzymanie 70.000 wojska, floty i urzędników związkowych, co na jednostkę wypadnie po 25.000 fr. Administracya bowiem, sądownictwo i szkoły leżą na budżetach i odpowiedzialności poszczególnych Stanów.

g) Lesowskij Stefan, Admirał, Generał-Adjutant, Członek Rady Państwa, ur. w r. 1817 w Moskwie z dworzan niezamożnych, w r. 1835 ukończył morski kadecki korpus i przebył praktyczną szkołę pod wodzą znakomitego Admirała Łazarewa. W początkach wojny krymskiej był kapitanem bryga „Jazon“, a potem fregaty „Kulewga“. W r. 1853 w czasie wojny krymskiej wymknął się szczęśliwie z Kronstadtu z krzyżowcem „Diana“ i wydostawszy się na ocean, stał się postrachem kupieckiej floty francuzkiej

i angielskiej. W r. 1854 po zatonięciu „Diany“ u brzegów japońskich podczas straszliwego trzęsienia ziemi, ratował się na szkunie rybackiej i został komendantem budującego się wtedy portu w Mikołajewsku, u ujścia Amuru. W 1858 był kapitanem nad portem kronstadzkim. W 1862 posłany do Ameryki z nader ważnem poruczeniem zbadania i wyuczenia się sztuki budowania nowo wynalezionych pancerników monitorów, zawiązał tam cenne i obszerne stosunki. Po powrocie mianowany kapitanem petersburskiego portu, rozpoczął pierwsze próby budowli pancerników. W 1863 otrzymał rangę Kontr-Admirała i posłany na czele eskadry, składającej się z okrętów: Alexander Newski, Pereswiet, Oslab, Wariag, Witiaź i Ałmaz do Ameryki. Przybycie jego szczęśliwe do New-Yorku i przyjęcie go z nadzwyczajną pompą i rażącym przepychem, zrobiło ogromne wrażenie w Europie, a zwłaszcza w Anglii i Francyi, które gotowały się do zaczepnej wojny przeciwko Rossyi. 21 lipca 1864 po powrocie ztamtąd przyjęty ostentacyjnie, zasypany został rangami, orderami i majoratami w dawnych ziemiach polskich. W kwietniu 1865 przewiózł ciało zmarłego w Nizzy następcy tronu. W 1866 naznaczony przy boku posła amerykańskiego, ministra marynarki Foxa, który z nadzwyczajnem poruczeniem pod komendą licznej pancernej eskadry przybył. Ważne owo poruczenie zawierało się poprostu w tem, aby złożyć u nóg despoty cara gratulacye Jankesów z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu Karakozowa w dniu 4/16 kwietnia 1866 r. Uroczystości z powodu tych gratulacyi urządzone w Petersburgu, Kronsztacie, Moskwie i Niżnim, trwały dwa miesiące i odznaczały się nadzwyczajnym przepychem i okazałością. Wszędzie obok biustów i portretów cara były wystawione popiersia Washyngtona, Franklina i Lincolna(!) Podczas świetnego przyjęcia u księcia Golicyna, gubernatora, w jego majątku Kuźminki pod Moskwą, na którem byli obecni oboje Carstwo i Wielcy Książęta, przedstawiła się deputacya miejscowych włościan świeżo z poddaństwa uwolnionych, niosąc chleb-sól na srebrnym półmisku, a p. Fox wzamian ofiarował im sztandar gwiaździsty amerykański z temi słowy: „Przyjmijcie bracia ten sztandar wolności, aby naród ruski widział w nim godło zaprzyjaźnionego ludu, który współczuje serdecznie waszym chwalebnym dążeniom ku zrównaniu się z wielkiemi dobrodziejstwami cywilizacyi, jakąście otrzymali z hojnych rąk tu obecnego Najmiłościwszego Monarchy“. Wszyscy płakali z rozczulenia, a starszyna włościan, Sergiej Gwozdiew, odpowiedział tak: „Powiedzcie Waszym rodakom zza morza, iż my wielce cenimy ich przyjaźń, i że gdyby niebezpieczeństwo groziło jednemu z nas obojga, będziemy trzymać się zjednoczeni przeciw wspólnym wrogom ojczyzny naszej“. (Czuła tragi-komedya! brakowało tylko, ażeby minister Fox rzucił się w objęcia mużyka Gwozdiewa). W tymże 1866 roku mianowany głównym komendantem Kronstadta. W 1871 mianowany Generał-Adjutantem i pomocnikiem ministra Hr. Krabbe, po śmierci którego w 1876 objął rządy ministerstwa. Podczas wojny tureckiej jemu jedynie zawdzięcza armia rosyjska, że nie była odciętą i pozbawioną komunikacyi na Dunaju, zagrożonej przez silną pancerną flotę turecką, nad którą przewodniczyli oficerowie przeważnie angielscy. W 1880 z powodu poważnych zatargów z Chinami, mianowany został Głównym Naczelnikiem wielkiej floty na Oceanie Spokojnym z siedzibą w Władywostoku i z pełnomocnictwem nadzwyczaj obszernem. Po pokojowem zakończeniu sprawy, wracając ztamtąd na krzyżowcu „Europa“, podczas silnego szturmu został mocno potłuczony tak, iż nie mógł odtąd inaczej chodzić, jak o kulach,

a i to z wielkiemi męczarniami, które go też do grobu ostatecznie wpędziły. Umarł 20 lutego 1884, syt sławy, bogactwa i honorów; miał 8 gwiazd i 10 orderów rossyjskich i zagranicznych.

b) Lesowskij sam opisuje szczegółowo i obszernie swą wyprawę do Ameryki. Szczupłość miejsca nie pozwala wdawać się w te szczegóły, które dla niejednego mogłyby być dosyć ciekawe. Musimy ograniczyć się na krótkiem streszczeniu, trzymając się jednakże ściśle słów samego autora: „Na cześć naszego przybycia do New-Yorku urządzono uroczysty festyn-monstr, jakie tylko Amerykanie urządzać umieją. Sztandary, chorągwie, emblemy, transparanty, wieńce, festony, girlandy, flagi, latarnie, maczty, fajerwerki, petardy, salwy, liczne muzyki, szpalery wojsk przez wszystkie ulice, po jakich nas prowadzono. Słowem w tym dniu pamiętnym zawarty został braterski sojusz między Jankee-Doodle a ruskim niedźwiedziem. Oni zamienili się wzajemnie pozdrowieniami z otworów armat swoich, fałdami swoich sztandarów i muzyką swoich nacyonalnych hymnów. Oni trącali się pucharami szampana, łamali razem chleb-sól i pili grog na jachcie „Dziadi Sama“. Moskwicz pod ramię z Jankesem odbyli przepyszny spacer po Wallstreet, Fifthavenue i Brodway, pod wojenną eskortą honorową. Wszędzie po drodze szumne owacye i głośne „for ever“. Dla przyjęcia zaszczytnych gości naznaczoną była świetna deputacya z aldermenów i radców, która doręczyła nam kopię rezolucyi rady miejskiej i poprowadziła nas do ratusza, gdzie oczekiwał nas mer i cały municypalitet, oraz władze. Do użytku deputacyi oddana była prezydencka jachta „Andrews“, ubrana flagami i emblemami, oraz pełna muzykantów i przedniejszych obywateli. Jachta popłynęła nie wprost do naszej eskadry, lecz zrobiła krąg około angielskiego liniowego okrętu „Nile“; orkiestra zagrała: „God save the Queen“, lecz w połowie hymnu zamilkła, spostrzegłszy, iż na okręcie nie okazano najmniejszej grzeczności. To samo powtórzyło się przy przejściu mimo francuskich okrętów. Przybliżywszy się do rossyjskiej eskadry, podjęte zostały ruskie flagi, a muzyka zagrała: „Boże cara chrani“. Aldermen Froment po dłuższej mowie zakomunikował mi rezolucyę na pergaminie, iż rada miejska, z takich i takich to względów, postanowiła ofiarować mnie z całym sztabem oficerów i z całą komendą gościnność na rachunek miasta. Po wzajemnych podziękowaniach i komplementach, wznieśliśmy toasty za Prezydenta i „z a b a t i u s z k ę c a r a“. Potem przewieziono nas na brzeg, gdzie byliśmy powitani salwami i zaczął się uroczysty pochód aż do ratusza, przed którym odbyła się wojskowa parada. W ratuszu nowe mowy i powitania bez końca. Mer Gunther rzekł: „Mnie nader miło spotkać was, Panowie, w murach naszego miasta, jako naszych honorowych gości. Wyrażając najgłębszą cześć dla cara, zapewniam, że cały naród amerykański wysoko ceni współczucie i przyjaźń takiej nacyi, jak ruska. Rad jestem z okazyi, że mogę objawić Wam moje wysokie zdanie o c a r z e i j e g o r z ą d a c h, a spodziewam się, iż Wasza wizyta i ofiarowana przyjaźń jeszcze silniej skojarzą węzły naszego wzajemnego poważania“.

Byliśmy też niedawno w teatrze na publicznym odczycie p. Taylora: „O Rossyi i Ruskich“. Teatr był pełen od dołu do góry. Przy najmniejszej okazyi publika biła huczne oklaski, (prawdopodobnie najęta klaka lub też poprostu ta okoliczność, że Amerykanie nadzwyczaj lubują się w hałasach i wrzaskach, jako swawolne dzieci bez dozoru; *przyp. autora),* aczkolwiek mówca polską kwestyę traktował nie tak, jak ją objaśnia Europa, lecz raczej

jak zapatruje się na nią Rossya; co i było zdaje się głównym celem tego odczytu, w którym jasno wyrażono myśl, iż Polska nie na współczucie i sympatyą zasługuje, lecz raczej na litość, służąc jako przedmiot politycznych intryg".

„Czyż na tyle objawów sympatyi nikt w Rossyi nie odezwie się choć depeszami? Przecież jej siłę i samoderżawie witano tu głośno, jawnie i swobodnie. Żaden Polak nie śmiał ani pisnąć, chociaż tam ich było mnóstwo(?); żaden Francuz ani Anglik nie śmiał protestować na tak radosny „welcome". Takiż przepyszny bankiet wyprawiono nam w Bostonie, owej siedzibie srogich purytanów, gdzie cały municypalitet i wszystkie władze starały się najserdeczniejsze okazać nam przyjęcie. Mer wygłosił mowę: „Obecność ruskiej eskadry w Stanach Zjednoczonych, przy teraźniejszych trudnych okolicznościach, ma znaczenie i interes nader doniosły i niezwykły w kronikach amerykańskich. Ruska eskadra nie przywiozła nam broni ani wojennych zapasów, ale nam przywiozła więcej — bo poczucie jedności, braterstwa i moralnej pomocy, jakiej my najwięcej potrzebowaliśmy. W przeszłości Rossyi i Stanów Zjednoczonych, a także w ich widokach na przyszłość jest dużo podobieństwa. Pomimo różnic politycznej organizacyi i form rządu, obie nacye jednakowo są przejęte duchem liberalnym(?); obie jednakowo starają się podnieść moralny stan mas narodu. W historyi obu narodów jest kontrast i zarazem wielkie podobieństwo. Wtenczas bowiem kiedy jedyna wola samego Monarchy przeprowadza pokojowo uwolnienie 20 milionów poddanych, druga, sama tego z początku nie wiedząc, spodziewa się wkrótce doścignąć tychże rezultatów dla 4 milionów negrów". Potem przemówił znakomity Edv. Everett, były poseł w Londynie, tak: „Rossya pokazała się względem nas mądrym, pewnym i silnym druchem. Car i jego światli doradcy zrozumieli to, czego nie chciała pojąć Francya ani Anglia, t. j. że rozbicie Amerykańskiego Związku byłoby nader zgubnem dla naszego konstytucyonalizmu. W znanej depeszy Książę Gorczakow wyraża wprost: „że pomimo różnic konstytucyi i interesów, a może wskutek tych właśnie różnic, sama Opatrzność naprowadza nas do zawarcia najściślejszych węzłów przyjaźni i braterstwa, służących za podstawę i rdzeń politycznego naszego istnienia; ofiary, jakie gotowiśmy wzajemnie ponieść dla ich utrzymania, nie mogą w żadnym razie iść w porównanie z temi, jakie pociągnie za sobą ich rozerwanie". Wspomniawszy zatem o nieukontentowaniu, jakie ze strony Francyi i Anglii słyszeć się daje z powodu tej przyjaźni dwóch mocarstw różnych półkuli, sir Everett położył nacisk: „iż rozbiór Polski nie przeszkodził Anglii skorzystać z przymierza z Rossyą przeciw Napoleonowi I., ani też później wejść w ścisłe związki z państwami, które do tego rozbioru rękę przyłożyły, wbrew temu, iż pamięć o owym wypadku była tedy jeszcze zbyt świeżą w umyśle narodów. Pocóż więc robić nam wyrzuty, że półstolecia później i my poszliśmy za przykładem Anglii?" — Prezes Hul między innemi rzekł: „Wielu dziwi się serdecznym stosunkom, jakie zapanowały między dwoma nacyami, których ustawy zasadnicze są tak różne i sprzeczne, lecz ci, co głębiej wnikali w sprawę, znajdują to bardzo naturalnem i nawet koniecznem. Olbrzymia Imperya i największa Republika, najpotężniejszy samodzierżca i najsilniejsza demokracya podtrzymują równowagę na politycznej szali wszechświata. Cóżto dziwnego, że z równym interesem spoglądają wzajemnie na siebie i podają sobie przyjacielskie dłonie?" — Nastąpiły

zatem liczne toasty, wiwaty, a między innymi toast na cześć Generał-Admirała W. Księcia Konstantego, na który obecny Adjutant Hr. Lidtke odpowiedział w bardzo ciepłych i serdecznych słowach".

i) Od lipca po 12 września 1863 eskadra zbierała się pojedyńc u ujścia Hudsonu, wyczerpawszy w długiej i mozolnej podróży do ostatc czności i węgiel i wszelką żywność.

Podczas wystawnego obiadu, danego armatorem Dżems Ibsom na cześc Rossyi i Ruskich, Generał Weldridge podniósł toast na cześć Piotra W., założyciela rossyjskiej Imperyi i Washyngtona, założyciela amerykańskiej Respubliki, a w końcu rzekł: „Niechaj oba te imiona będą nieśmiertelne". Po hucznych oklaskach Admirał Lesowskij między innemi odpowiedział: „My gotowi na wszelkie ofiary. Niegdyś spaliliśmy Moskwę; spalimy teraz Petersburg, jeżeli okaże się tego potrzeba".

1 października 1863 r. piszą *Moskiewskie Wiedomosti* tak: „W obecnym czasie pobyt rossyjskiej eskadry w portach Stanów Zjednoczonych jest faktem doniosłej ważności. Jest to wynik przenikliwej i nader bystrej polityki. My nie możemy nie cieszyć się, że Rząd nasz przy obecnych ogromnych zatrudnieniach wobec zachodnich państw pospieszył wysłać na Ocean część swojej floty. Plan ten udało się spełnić jak można najpomyślniej: sześć okrętów o 300 armatach wyszły około połowy lipca z Kronstadtu, niepostrzeżenie przebrały się przez Zund, przepłynęły szczęśliwie przez Ocean i oto z przepychem i entuzyazmem spotkane zostały w portach Ameryki. Tam w tych portach nasze 300 armat przyniosą Rossyi najpotężniejszą usługę i wywrą niemały wpływ na stosunki nasze względem Europy. Zjawienie się tych 300 armat w Oceanie i w New-Yorku ma niezaprzeczenie dla nas cenę jeneralnej bitwy wygranej. Więcej skutecznego ciosu nie można było wymyśleć i francuska prasa k o m e n t u j ą c t e n f a k t, zaledwie jest w stanie skryć swą złość i oburzenie".

14 listopada eskadra popłynęła w górę po Potomaku i stanęła blisko Washyngtonu na rejdzie Alessandryi. Cały miesiąc przeszedł na bezustannych wizytach, obiadach, balach, ceremoniach i mowach, w których najwięcej jednakże przeświecało rozdrażnienie przeciw Anglii i Francyi. Głównymi działaczami byli: poseł ruski Stoeckel z sekretarzem Dawidowem i Seward z Wilkes'em, Welles i Uster. 30 listopada był wielki bal na eskadrze dla członków Kongresu z ich familiami, między którymi odznaczali się: Sumner, Wade, Raymond, Chase, Fessenden, Stanton, Harlan, Philipps, Everett, Oglesby, Colfax, Cartier, Fremont, T. Stevens, F. Blair, Wilson, Dayton, W. Davis, Ashley, Greeley, Mac-Culloch, G. Smith, Dixon, Dootlittle, MacPherson, Randall, Speed, Dennison i wielu innych. Na pochwałę Lincolna powiedzieć należy, że nie brał zgoła udziału w tych uroczystościach i zebraniach, wymówiwszy się chorobą. Zaledwie 7 grudnia odbyło się oficyalne, krótkie przedstawienie Rossyan w Białym Domu. Po daremnych oczekiwaniach rewizyty ze strony Lincolna, głębsze okręty z obawy zamarznięcia podniosły kotwice 25 grudnia, a reszta wyruszyła dopiero 25 stycznia i stanęła u portu Monroe, na Hamptonskim rejdzie, u ujścia Potomaku.

Nareszcie 4 czerwca 1864 r. eskadra opuściła wody Ameryki, a 21 lipca, czyli po upływie całego roku, wróciła do Kronsztadtu, gdzie była przyjęta z największym przepychem i honorami.

O d a u t o r a. Przewertowawszy krakowski „Czas" i lwowskiego „Monitora" za r. 1863, przekonałem się, że te najpoważniejsze na owe czasy

gazety polityczne nie uczyniły najmniejszej wzmianki o wyłuszczonych tu nader ważnych politycznych faktach, a mianowicie, o sekretnem odpłynięciu floty rossyjskiej do Ameryki i o zawarciu ścisłego sojuszu w Washyngtonie. Fakty te miały znaczenie tak doniosłe, iż decydująco wpłynęły na Anglię, Francyę i Austryę, aby okazywane przedtem sympatye i jawne popieranie sprawy polskiej, zamieniły nagle na oziębłe pozostawienie powstania 1863 r. jego własnemu losowi.

Czemu przypisać to milczenie naszych gazet trudno doprawdy zrozumieć; a jest ono wprost występnem w sprawie, która tak obszernie i gruntownie była wtenczas omawianą w niemieckich, francuskich, a nawet rossyjskich gazetach. Może ów krzyczący fakt nie zdołał trafić do przekonania naszych ówczesnych polityków; może nie chcieli wierzyć, aby podobny potworny sojusz republiki z nienawistną teokracyą kiedykolwiek mógł mieć miejsce. Jeszcze trudniej pojąć, że po upływie tylu dziesiątków lat i po tylu różnych co do trafności poglądów ocenach powstania 1863 r., wszyscy nasi autorowie dotąd nie przestają uporczywie twierdzić, że tylko zła wiara i nieżyczliwość gabinetów st. jameskiego, tuillerskiego i wiedeńskiego, były przyczyną upadku sprawy polskiej. Tymczasem przyczyna tkwiła całkiem gdzieindziej. Dla jasnego i należytego zrozumienia ówczesnych wypadków dziejowych należy bowiem uwzględnić te fakta, na które niniejszą pracą uwagę czytelnika zwróciłem.

Na zakończenie dodać wypada to sprostowanie, iż śmierć cara Aleksandra II w dniu 1 (13) marca 1881 roku, nastąpiła jedynie i wyłącznie z winy i za zgodą własnego syna owego ponurego Aleksandra III, który jako głowa reakcyi i opozycyi przeciw liberalnym tendencyom swego ojca, a zwłaszcza przeciwko osobiście znienawidzonemu w. ks. Konstantemu, będącemu duszą i filarem tego kierunku, rad był położyć koniec owym konstytucyjnym zachciankom, jakie w owym czasie pod przewodnictwem hr. Loris-Melikowa się przygotowywały. Nihiliści zaś byli w tym razie tylko biernem nierozumnem narzędziem i płaszczykiem w ręku machiawelskiej reakcyi, popów i tajnej policyi, którzy wszyscy stali na usługach, tak owej partyi wsteczników, jak i przyszłego samodzierżcy. Widziadła i halucynacye dopełnionej zbrodni, któremi był nieustannie trapiony, wpędziły też wnet do grobu występnego ojcobójcę.

W samym końcu może nie od rzeczy będzie przytoczyć króciutki ustęp z pamiętników Bismarka o kwestyi, która nas najmocniej interesuje: „W roku 1879 kiedy Aleksander II wprost Niemcom wojną groził, zmuszony byłem zwrócić się do Austryi i zawrzeć przymierze, które, lubo pod wielu względami niesympatyczne, — było dla nas *malum necessarium*. Nie ufałem bowiem zbyt zmiennym wrażeniom opinii publicznej w węgierskiej, słowiańskiej i katolickiej Austryi, gdzie nawet niemiecki żywioł stracił czucie z dynastyą i przewodnictwo, jakie mu przypadło w udziale przez rozwój historyczny. Troski o przyszłość austryacko-niemieckiego przymierza budziła też kwestya wyznaniowa i wpływ spowiedników na cesarską rodzinę, skłonną do francuskich stosunków na podstawie katolickiej.

„Była jeszcze polska strona austryackiej polityki. Nie możemy żądać od Austryi, aby się wyrzekła broni, jaką posiada wobec Rossyi w pielęgnowaniu polskości. Galicya jest wogóle luźniej związana z Austryą, aniżeli Poznań i Zachodnie Prusy z Germanią, gdyż jest sztucznie przyklejoną pozakarpackim murem. Austrya mogłaby jeszcze lepiej istnieć, gdyby za 6 mi

lionów Polaków i Rusinów otrzymała kompensatę w obrębie dorzecza Dunaju. Plany, na podstawie zamiany ludności rumuńskiej i południowo-słowiańskiej za Galicyę, przy warunkach przywrócenia Polski z arcyksięciem austryackim na czele, pojawiły się jeszcze podczas wojny krymskiej, jak również w r. 1863 ze strony powołanej i niepowołanej. Ale pomiędzy prowincyą staropruską, a Poznaniem i zachodniemi Prusami niema owej naturalnej granicy, tworzącej strategiczny punkt oparcia, więc odstąpienie tych ostatnich jest niewykonalne. Kwestya przyszłości Polski jest zatem wśród warunków wojennego przymierza pomiędzy Austryą i Niemcami szczególnie trudną..." aczkolwiek, dodamy, do rozstrzygnięcia wcale możliwą.

Wedle ścisłego obliczenia Rossya zabrała nam dóbr królewskich, kościelnych i narodowych, oraz skonfiskowała majątków prywatnych około 20 milionów hektarów, a podatków wyssała z nas dotychczas przeszło 20 miliardów franków. Zatem nie dziwota, że się tak szybko naszem mieniem i krwią utuczyła, a cielsko jej dotychczas nie zna granic powściągliwości. Jakiż więc srogi powinien z nią wypaść obrachunek sumienia!...

Poniżej umieszczona tablica wskazuje obecny stan nasz majątkowy.

Ziemi obejmuje dziesięcin w tysiącach:

	chłopskiej	skarb.	ruskiej	Polacy	miasta i różni		razem
Ruś	2.916	2 992	5.108	3.517	0.537	—	15.070
Kongresówka	3.426	0.717	2.159	3.203	2.085	—	11.590
Litwa.	4.816	3.505	6.200	12 300	0.933	—	27.754
Razem . .	11.158	7.214	13.467	19 020	3.555	—	54.414

BIBLIOTHECA
UNIV. JAGIELL.
CRACOVIENSIS